STRZELEC



№ 9

Warszawa, dnia 3 marca 1929 r.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena 50 gr.

Imieniny naszego Prezesa i Komendanta

W dniu 4 marca przypada podwójne święto Związku Strzeleckiego, gdyż w tym dniu obchodzą swe Imieniny Prezes Zarządu Głównego ob. dr. Kazimierz Dłuski i Komendant Główny ob. pos. Kazimierz Kierzkowski.

Naszym drogim i zasłużonym Solenizantom, którzy z niesłabnącą młodzieńczą energją budują potęgę Związku, życzymy serdecznie osobistej pomyślności i długich lat owocnej pracy dla dobra Związku.

REDAKCJA.

Dział urzędowy

ROZKAZ KOMENDANTA GŁÓWNEGO Nr. 9/29, z dnia 25 lutego 1929 r.

1. Reorganizacja Okr. Warszawa.

Zgodnie z moim wnioskiem Wydz. Wyk. Zarz. Głównego zatwierdził podział dotychczasowego Okręgu Warszawa w zakresie spraw Komendanckich na dwa Okręgi Warszawa — Miasto i Warszawa — Prowincja. Na podstawie powyższego ustanawiam z dniem dzisiejszym dwie samodzielne Kmdy Okr. obejmujące obydwa wymienione Okręgi.

2. Mianowania.

Mianuję z dn. 25 lutego 1929 r. Kmdtem Okr. Warszawa — Miasto Ob. **Żochowskiego Romana**, zwalniając go równocześnie z dotychczasowej funkcji p. o. Kmdta Okr. Warszawa.

Ob. Żochowski przedstawi mi w najkrótszym czasie stosowne wnioski w sprawie reorganizacji dotychczasowej Kmdy Garnizonu m. st. Warszawy, oraz przekaże wszystkie sprawy, wchodzące w zakres K. O. Warszawa — Prowincja nowomianowanemu Komendantowi.

Mianuję z dn. 25 lutego 1929 r. Komendantem Okr. Warszawa — Prowincja Ob. **Langa Kazimierza**, dotychczasowego Kmdta Okr. Przemyśl. Funkcję Kmdta Okr. Przemyśl obejmie w zastępstwie Ob. **Ciepielowski Władysław.**

Na podstawie wniosków właściwych Komend Okręgowych mianuję z dniem 25.III. 29 r. Komendantami Obwodów:

W okręgu Grodno: Ob. **Gralaka Józefa** z przydziałem do K. Obw. Grajewo;

Ob. **Sobieskiego Jana** z przydziałem do K. Obw. Białystok;

Ob. **Włodarskiego** z przydziałem do K. Obw. Wołkowysk.

W okręgu Nowogródek: Ob. **Nowińskiego Tadeusza** z przydziałem do K. O. na stanowisko Zastępcy Kmdta Okr.;

Ob. **Zagórskiego Mikołaja** z przydziałem do K. Obw. Nowogródek.

W Okręgu Łódź: Ob. **Fihela Ignacego** z przydziałem do K. Obw. Opoczno;

Ob. **Kotwickiego Kazimierza** z przydz. K. Obw. **Łęczyca.**

Na wniosek Kmdy Okr. Lwów mianuję z dn. 25.III 29 r. komp. Ob. Ob. **Fichtela Józefa**: z K. Obw. Lwów, **Kaczorowskiego Władysława** z K. Obw. Czortków, **Majkowskiego Józefa** z K. Obw. Stanisławów, **Śmiechowskiego Zdzisława** z K. Obw. Kołomyja, **Nowickiego Józefa** z K. Obw. Brzeżany, **Maczka Eugenjusza** z K. Obw. Brzeżany, **Dorczaka Józefa** z K. Obw. Brzeżany, **Romaniszyna Marjana** z K. Obw. Brzeżany, **Kruszickiego Józefa** z K. Obw. Borszczów.

Na wniosek Kmdta Okr. Kraków mianuję z dniem 9 lutego 1929 r. Ob. **Dadaka Jana** Zastępcą Kmdta Okr. Kraków w funkcji Kmdta obwodu i referentem wyszkoleniowym K. O. Kraków.

3. Stwierdzenie funkcji.

Stwierdzam, że Ob. **Sokołowski Kazimierz Komendant** Obw. **Przemyśl** pełni czasowo funkcję ref. budżet.-mat. K. O. Przemyśl z dniem 1-go stycznia 1929 r.

4. Zwolnienia.

Na wniosek K. O. Grodno zwalniam z dniem 18.II b. r. Ob. **Rózgiewicza Włodzimierza** ze stanowiska Kmdta Obw. Białystok i udzielam mu bezterminowego urlopu.

Zwalniam z dn. 18.II b. r. Ob. **Morelowską Janinę** ze stanowiska p. o. Kmdtki Obw. Białystok.

5. Udział oficerów w organizacjach p. w.

Podaję do wiadomości i do ścisłego zastosowania się pkt. 13 przepisów służbowych M. S. Wojsk. z dn. 15.x. 28 r. L. dz. 325 — 585 dotyczący udziału oficerów w organizacjach przysp. wojskowego. Punkt ten brzmi jak następuje:

„Oficerowie w służbie czynnej i w stanie nieczynnym zasadniczo nie mogą należeć w charakterze członków do organizacyj (towarzystw, związków) przysposobienia wojskowego.

Udział w pracach organizacji przysposobienia wojskowego oficerowie ci mogą brać jedynie w charakterze instruktorów.

W wyjątkowo godnych uwzględnienia wypadkach, w razie wniesienia należycie umotywowanej i zaopinjowanej prośby w drodze służbowej o zezwolenie na należenie w charakterze członka do organizacji przysposobienia wojskowego, względnie na przyjęcie godności członka honorowego takiej organizacji, oficerowi w służbie czynnej lub w stanie nieczynnym może być udzielone zezwolenie indywidualne, przez Ministra Spraw Wojskowych na podstawie wyczerpującej opinji Dowódcy Okręgu Korpusu, na którego obszarze dana organizacja się znajduje".

6. Organizacja Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.

Po porozumieniu się i ustaleniu warunków współpracy z Zarządem Głównym Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, przystąpiłem do zorganizowania obrony powietrznej i przeciwgazowej na terenie wszystkich Komend Okręgowych Związku Strzeleckiego.

W związku z powyższem będą utworzone narazie przy K. O. stanowiska instruktorów obrony powietrznej i przeciwgazowej.

W tym celu Komendanci Okr. przedłożą do dnia 15-go marca b. r. wnioski na kandydatów, którzyby najbardziej odpowiadali na wyżej wymienione stanowiska. Pierwszeństwo mają kandydaci z zawodu lekarze, inżynierowie chemji, oraz magistrzy farmacji, względnie nieukończeni z tych zawodów, którzy ukończyli kursy instruktorskie obrony pow. i przeciwgazowej względnie ratownictwa gazowego:

a) w armji czynnej,
b) Lidze Obrony Pow. i Przeciwgaz. względnie zlikwidowanem Towarzystwie Obrony Przeciwgazowej,
c) Czerwonym Krzyżu (ratowanie gazowe),
d) którzy zostali przeszkoleni w W. P., Związku Strzeleckim lub innych organizacjach P. W. w zakresie przewidzianym dla armji czynnej i mają doświadczenie w tym dziale.

Kandydaci na instruktorów, którzy kursów nie ukończyli, będą powołani na specjalny kurs L. O. P. P. do Warszawy po złożeniu egzaminu z wynikiem dodatnim otrzymają dyplomy instruktorów okręgowych.

Jednocześnie przewidziane jest utworzenie drużyn wzorowych obrony pow. i przeciwgaz. po jednej przy Komendzie Okręgu (w przyszłości po 1 drużynie przy każdej Komendzie Obwodu). Należy więc zawczasu dobrać odpowiedni skład drużyny w sile 1 podoficera i 5 strzelców. Drużyna powinna składać się z ludzi możliwie częściowo przeszkolonych w obronie pow. i przeciwgazowej lub specjalnie interesujących się tą dziedziną.

Niezależnie od tego Komendanci nawiążą możliwie najrychlej kontakt z Komitetami Wojewódzkiemi L. O. P. P. celem ustalenia warunków współpracy przedewszystkiem jednak porozumią się w sprawie tworzenia drużyn obrony pow. i przeciwgaz., które w roku bieżącym mają Komitety L. O. P. P. organizować w wielkiej ilości i zaopatrywać w sprzęt. Chodzi tu o drużyny dla Komend Obwodowych. Należy przytem powoływać się na okólnik L. O. P. P. z dnia 20.II 29 r. L. dz. 1236.

O wyniku odbytych konferencyj z placówkami L. O. P. P. należy przedłożyć szczegółowe raporty.

7. Marsz Sulejówek — Warszawa.

Zwracam uwagę, że po wszelkie informacje w sprawie marszu Sulejówek — Warszawa i regulaminy tegoż należy się zwracać bezpośrednio do Kmdy Okręgu Warszawa — Miasto ul. Jagiellońska 31 (Praga), telefon 263-59. Regulamin marszu został już wydany.

8. Pomoc podczas powodzi.

W związku z klęską powodzi, mogącą nastąpić w razie gwałtownej odwilży, Komendanci Okręgów zarządzą, każdy we własnym zakresie w myśl wydanych instrukcyj na odprawie w dniu 23.III. 29 r., aby wszyscy podwładni im komendanci zgłosili swój czynny udział w akcji ratowniczej, w miejscowych komitetach ratunkowych. O ileby takie komitety w miejscowościach zagrożonych powodzią jeszcze nie zostały zawiązane, należy poczynić starania, aby je zawiązać i wziąć udział w ich organizacji i pracy.

9. Termin zgłaszania wycieczek.

Ze względu na trudności komunikacyjne przedłużam termin zgłaszania wycieczek na Powsz. Wystawę Krajową w Poznaniu do dnia 15.III. 29 r. Wycieczki zgłoszone po tym terminie choćby nawet odpowiadały warunkom podanym w instrukcji w sprawie wycieczek — nie będą uwzględniane.

10. Decyzja o kalendarzyku ośw.

Stwierdziłem, że nie wszyscy Komendanci Obwodów w rozkazach swoich powtarzają kalendarzyk prac kult.-oświatowych zamieszczany na każdy miesiąc w rozkazie Kmdy Gł. Stwierdzając powyższe polecam Komendantom Obwodów w rozkazach do podległych sobie Oddziałów zamieszczać kalendarzyk prac kult.-ośw. na każdy miesiąc z tem, że pkty, zawarte w rozkazie Kmdy Gł. mają być przerobione i dostosowane do potrzeb danego terenu.

Rok IX. Warszawa, 3 marca 1929 r. Nr. 9 (259)

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO

PRZED WALNYM ZJAZDEM

Pół roku temu, kiedy obradował w Warszawie Zarząd Główny naszego Związku, sytuacja ogólna spraw naszych była na tyle wyjaśniona, że mogliśmy spokojnie mówić o dokonanej reorganizacji strzeleckich kwestyj finansowych i gospodarczych, mogliśmy snuć liczne projekty prac z zakresu p. w. i wychowania obywatelskiego.

Wiedzieliśmy wówczas, że dzięki wysiłkom naszych działaczy t. zw. „konjunktura" układać się będzie dla Związku pomyślnie. Mieliśmy nawet dość sporo pewności, że nasze stosunki zewnętrzne ulegną dalszej widocznej poprawie.

Istotnie w ciągu ostatniego półrocza zrobiliśmy wiele korzystnych pociągnięć, jeśli chodzi o środowisko własne i wiele uczyniono dla nas z zewnątrz, aby ułatwić Związkowi Strzeleckiemu bardziej planowe urzeczywistnienie jego prac.

To też Plenarne Posiedzenie Zarządu Głównego, odbyte ubiegłej niedzieli w Warszawie, przy bardzo licznym udziale przedstawicieli Okręgów, toczyło się w nastroju poważnym i powiedziałbym — całkowicie optymistycznym.

Wystarczy na wstępie przytoczyć, że delegaci Okręgów w dość dużej liczbie wystąpili z wnioskami przesłania serdecznego podziękowania władzom wojewódzkim za szybkie, przychylne i odpowiadające interesom państwa poparcie potrzeb Związku. Niewątpliwie najpoważniejszą zasługę ma w tym wypadku p. Minister Spraw Wewnętrznych, który okólnikiem swoim z października ub. r. sytuację Związku Strzeleckiego w stosunku do zadań obronnych państwa należycie i z dużą stanowczością oświetlił wobec podległych sobie władz administracyjnych.

Stwierdzono następnie, że usiłowania ogniw strzeleckich do uzyskania trwałego oparcia w społeczeństwie zostały uwieńczone dużym sukcesem. Z konkretnych przejawów pomocy ze strony władz samorządowych, komunalnych oraz zorganizowanego społeczeństwa widać jasno, jak głęboko przeniknęła świadomość znaczenia prac przysposobienia wojskowego w Polsce szerokie warstwy narodu. Nie bez dużej dozy zadowolenia podkreślić możemy, że uporczywe i planowe nasze wysiłki propagandowe odniosły nadspodziewany skutek i że dziś niema bodaj w Polsce takiego powiatu, gdzieby prace strzeleckie nie miały swoich orędowników, idących im z konkretną pomocą moralną i materjalną.

Dopływ działaczy, obeznanych z terenem i zaprawionych w pracy społecznej ma również i tę dobrą stronę, że wzmacnia spoistość Związku Strzeleckiego, wiąże go liczniejszemi i silniejszemi więzami z miejscową ludnością i daje mu możność brania odpowiedzialności faktycznej za ideowy charakter prac przysposobienia wojskowego wobec władz wojskowych.

Najbardziej wartościowym wszakże faktem z ubiegłych miesięcy było nietylko odprężenie napiętej sytuacji pomiędzy niższemi jednostkami strzeleckiemi i oficerami instrukcyjnemi, lecz chęć wzajemnego zbliżenia się, celem ułożenia harmonijnej współpracy w terenie. Dziś, jak to stwierdzali komendanci Okręgów na odprawie, odbytej w przededniu Plenarnego Posiedzenia, ścisłe współdziałanie władz wojskowych i komend Związku Strzeleckiego uważać należy za fakt dokonany, z czego odpowiednie wnioski wyciągnąć powinny władze centralne dla spotęgowania wspólnych wysiłków w dziedzinię propagandy i rozwoju przysposobienia wojskowego polskiej młodzieży.

Od dorocznego Walnego Zjazdu delegatów Związku dzieli nas niespełna trzy miesiące. Należy więc przygotować zawczasu odpowiednie materjały, aby ze stanu faktycznego, wytworzonego dla naszych prac uczynić stan prawny, zabezpieczający tym pracom swobodę i spokój.

K. Kierzkowski.

Moc państwa celem najwyższym

W piątek dnia 22 b. m. Sejm rozpoczął dyskusję nad wnioskiem posłów Bezpartyjnego Bloku w sprawie rewizji obowiązującej obecnie Ustawy Konstytucyjnej.

Minione osiem lat wykazało wiele najistotniejszych braków tej Ustawy. Wielokrotnie była ona w sposób ostry, nadzwyczaj ostry, krytykowana przez przedstawicieli wszystkich grup i wszystkich kierunków politycznych.

Jednakże do tej chwili jedynie Blok Bezpartyjny zagadnienie rewizji Konstytucji podniósł w sposób realny, zgłaszając projekt, stanowiący pewną całość i dający Sejmowi możność przejścia od steoretypowych dyskusyj do rzeczywistej pracy nad przekształceniem naszego ustroju państwowego, w sposób zgodny z najwyższym interesem państwa, bo usuwający niektóre niebezpieczeństwa, płynące z postanowień dotychczasowej Konstytucji z dnia 17 marca roku 1921.

Nic więc dziwnego, że projekt ten stał się obecnie punktem centralnym politycznych zainteresowań całego społeczeństwa, że wokoło niego rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusja, że wysunął się on na czoło wszystkich spraw, przez Sejm załatwianych.

Dobry ustrój — to podstawa, na której dopiero wznosić się może trwały gmach politycznej i gospodarczej pomyślności Rzeczypospolitej.

To też z projektem zmiany obecnej Konstytucji zapoznać się trzeba najdokładniej. Nie można lekceważyć sprawy, od której zależy tak wiele. Przypomnijmy sobie jak to w czasie niewoli jednem z najprzykrzejszych wspomnień całego Narodu była świadomość, że ojcowie nasi w dobie przedrozbiorowej zbyt późno pomyśleli o konieczności naprawy ówczesnego ustroju państwa i że Konstytucja 3-go maja przyszła w momencie, kiedy już nie można było usunąć skutków tego złego ustroju, który podważał naszą siłę wewnętrzną i osłabiał naszą powagę w stosunku do innych państw.

Dziś tego błędu powtórzyć nam nie wolno. Jeśli widzimy braki w naszym ustroju, to zaradzić im musimy jak najszybciej, nie wyczekując, że coś samo się zmieni na lepsze, nie powtarzając staropolskiego frazesu „jakoś to będzie".

A podstawowym punktem, z którego musimy oceniać każdą próbę reformy, nie może być nic innego, jak tylko jedno zasadnicze pytanie: „Czy projekt ten daje w rezultacie gwarancje wzmocnienia naszej siły państwowej i czy stwarza dla Polski możność lepszego i pewniejszego rozwoju?"

Nasz punkt wyjścia w tej sprawie inny jest, niżeli punkt wyjścia takiego, czy innego stronnictwa. Nam nie chodzi o to, czy uda się w rozpatrywanym projekcie wyłowić pewien punkt do krytyki, czy uda się w patosem deklamować na temat, że taki lub inny szczegół my byśmy inaczej chcieli ująć. Krytykować zawsze jest łatwiej, niżeli tworzyć. I nic dziwnego, że kto chce znaleźć punkt zaczepienia dla obniżenia wartości cudzej pracy, łatwo go zawsze znajdzie.

Projekt Bezpartyjnego Bloku jest wynikiem poglądów uzgodnionych pomiędzy różnemi czynnikami politycznemi i społecznemi, które połączyło w jedną organizację wspólne zaufanie do Marszałka Piłsudskiego i wspólną chęć realizowania pod Jego rozkazami programu, którego naczelnem hasłem jest państwowy interes Polski. Nic więc dziwnego, jeśli w tym projekcie znajdzie ktoś pewien szczegół, który wyda mu się niezupełnie słuszny. Toż nawet w jednej rodzinie trudno jest osiągnąć w stosunku do najprostszych rzeczy zupełną jednomyślność — w rzeczach państwowych zawsze zgodzić się z tem trzeba, że zdanie jednostki będzie w pewnym momencie musiało być podporządkowane zdaniu innych jednostek. To też chęć stworzenia takiego projektu, gdzieby wszyscy jednomyślnie każdy szczegół uznali za doskonałość zupełną — byłaby gonieniem za niezniszczalną fikcją, ze szkodą dla realnych możliwości przeprowadzenia ogromnego dzieła naprawy w punktach najistotniejszych.

A tutaj, jeśli chodzi o te najistotniejsze punkty, projekt Bezpartyjnego Bloku przynosi niewątpliwie ogromną zmianę na lepsze

Aby zdać sobie sprawę z istotnego znaczenia tego projektu, musimy na chwilę zapomnieć o warunkach, w jakich dziś żyjemy, musimy cofnąć się myślą nieco w przeszłość do smutnej pamięci dni, poprzedzających przełom majowy roku 1926.

Jakiż był obraz Polski ówczesnej?

Wszechwładny Sejm ponosił odpowiedzialność za całość spraw państwowych. Mając jednak możność obalenia z dnia na dzień każdego Rządu, nie miał on równocześnie możności stworzenia trwałej większości, nie miał możności wyłaniania nowych rządów z taką szybkością, z jaką obalał stare. Prowadziło to kraj do ruiny gospodarczej, osłabiało politycznie, groziło anarchją wewnętrzną. A wszystkiemu temu przyglądał się bezradnie ówczesny Prezydent, człowiek najlepszej woli, lecz tak skrępowany narzuconemi przez Konstytucję więzami, iż samodzielnie nie mógł nic zrobić, nie mógł w najmniejszej mierze zapobiec postępowi katastrofalnego wprost rozprzężenia państwa.

Aż wreszcie rozprzężeniu temu położył kres Marszałek Piłsudski, hukiem dział poruszając i rozbudzając sumienie narodowe, a równocześnie kładąc podstawy dla normalnego rozwoju państwa pod jego mocnem i odpowiedzialnem kierownictwem.

Od chwili tej mija rok trzeci. I zwolna w pamięci Narodu zaciera się tamten grozą przejmujący obraz. Przyzwyczajamy się do tego, że mamy Rząd trwały i istotnie rządzący, że jest w państwie faktyczny podział władz i odpowiedzialności, że poza Sejmem istnieją jeszcze czynniki, które stanowią zabezpieczenie państwa na wypadek, gdyby Sejm nie umiał znaleźć w sobie dostatecznej zwartości i siły w momentach trudności państwowych.

Lecz równocześnie wielu jest takich, którzy niedostatecznie zdają sobie sprawę, że cały ten stan faktyczny oparty jest niemal wyłącznie o osobisty autorytet Marszałka Piłsudskiego, a nie o zasadniczą zmianę naszej Konstytucji, która po dawnemu oddaje całą władzę i całą odpowiedzialność w ręce Sejmu, a z Prezydenta i Rządu czyni tylko mechanicznych wykonawców tej woli.

I że ten stan nie zabezpiecza państwa od powtórzenia się w przyszłości tragicznych i niebezpiecznych doświadczeń roku 1925 i 1926.

Stąd więc z przypomnieniem sobie tych rzeczy, wypływać musi pogląd nasz na zasadniczy charakter złożonego przez Bezpartyjny Blok projektu rewizji Konstytucji.

Projekt ten przewiduje w swych najistotniejszych punktach poważne wzmocnienie władzy Prezydenta przez zmianę sposobu jego wyboru, oraz przez rozszerzenie jego praw i kompetencyj, przewiduje następnie zagwarantowanie pewnej trwałości Rządu przez zmianę przepisów o sposobie wyrażania Rządowi braku zaufania Sejmu, stwierdzając, iż Sejm nie może tego braku zaufania uchwalić lekkomyślnie i przypadkową większością, lecz że za wnioskiem tym musi opowiedzieć się przynajmniej połowa pełnej ustawowej liczby posłów. I to są najważniejsze punkty tego projektu, to są najistotniejsze jego postą-

nowienia, zabezpieczające kraj od niebezpieczeństwa anarchji i bezrządu.

Są to postanowienia, zrodzone z tej samej troski i dobro i siłę państwa, z której zrodziła się ideologja Związku Strzeleckiego.

I zaślepieniem tylko trzeba wytłumaczyć te głosy krytyki, które w postanowieniach powyższych pragną widzieć jakiś zamach na prawa demokracji w Polsce. Jakto — więc Sejm, powołany przez powszechny wybór ludności, jest czynnikiem demokratycznym, a Prezydent w ten sam sposób wybrany, ma już tym czynnikiem nie być? Czy demokracja polegać ma już tylko na podporządkowaniu się zasadzie wszechwładzy Sejmu, nawet gdyby ten Sejm niezdolny był, wskutek wewnętrznego skłócenia, do wypełnienia swej roli w sposób zgodny z interesami państwa? Są to wszystko pytania, na które krytycy projektu zmiany Konstytucji niechętnie udzielają jasnej odpowiedzi.

Tak więc, streszczając cały tok rozumowania, stwierdzić należy: omawiany projekt rewizji Konstytucji daleki jest od tego, by miał stanowić zamach na prawa demokracji polskiej. Natomiast zasadniczem jego dążeniem jest to samo dążenie, które kiedyś było naczelną myślą Konstytucji 3-go maja: dążenie do zabezpieczenia państwa przed skutkami ewentualnej anarchji, wynikłej z niemożności opanowania przez Sejm wszystkich trudności naszego życia państwowego. I stąd też projekt ten musi być broniony i popierany przez ludzi, dla których celem najwyższym jest moc i potęga państwa.

A do grona tych ludzi przedewszystkiem należy przecież cała wielka gromada strzelecka, dla której punkt pierwszy projektu, mówiący, że w Polsce „Prawem naczelnem jest Dobro Państwa“, nie od dziś jest hasłem i ślubowaniem najwyższem.

B. S.

Sekretarz Generalny ob. Minkowski o aktualnych zagadnieniach życia Związkowego

Na plenarnem posiedzeniu Zarządu Głównego, które odbyło się w ub. niedzielę, ob Minkowski wygłosił przemówienie obrazując najważniejsze zagadnienia, stanowiące przedmiot szczególnego zainteresowania i pracy Wydziału Wykonawczego w ubiegłym okresie.

„Wysiłki Wydz. Wyk. szły w dwóch zasadniczych kierunkach, rozpoczął ob. Minkowski — unormowania współpracy z władzami państwowemi i uporządkowania spraw skarbowych Związku.

„Uczyniliśmy wielki krok naprzód w stosunkach z władzami administracyjnemi. Minister spraw Wewnętrznych wydał okólnik do wojewodów i starostów, zalecający współpracę i popieranie Zw. Strzeleckiego. Skutki tego okólnika odczuły niewątpliwie wszystkie okręgi.

„Kontynuowane były równocześnie pertraktacje z Państwowym Urzędem W. F. i P. W. W pertraktacjach tych wysuwaliśmy nasze dawne tezy.

„Przedewszystkiem więc w dalszym ciągu uważamy za swój obowiązek realizowanie w Polsce p. w., przyczem rozumiemy je w pierwszym rzędzie w ten sposób, że na nas, jako na organizacji leży w pierwszym rzędzie obowiązek moralnego przygotowania momentu mobilizacji. Mamy do niej przygotować starsze społeczeństwo i młodzież w ten sposób, by odbyła się ona nie pod znakiem przymusu, lecz w pełnem zrozumieniu obywatelskiego obowiązku.

„Jest naszem najgłębszem przekonaniem, że zadanie to może wykonać tylko organizacja społeczna, nigdy zaś nie spełni go p. w. ujęte w formy ściśle państwowe.

„Jeśli podzielimy sferę działania pod względem stosunku materjału ludzkiego do służby wojskowej, uważamy, iż młodzież przedpoborowa najbardziej czuła i ekspansywna znaleść się musi w szeregach Związku Strzeleckiego.

Następnie ob. Minkowski zwraca uwagę na konieczność wiązania w szeregach Związku młode roczniki rezerwy.

„Wprawdzie element ten w razie mobilizacji wcielany będzie do wojska niezależnie od ochotniczego zaciągu p. w., jednakże utrzymanie go po spełnieniu powinności wojskowej w ramach organizacji p. w., oraz podtrzymania w niem ducha gotowości bojowej jest właśnie jedną z form moralnego przygotowania mobilizacji.

„Rzecz prosta, iż po powrocie z wojska trudno jest wiązać ludzi ćwiczeniami wojskowemi, jednak element ten, o ile nie jest zatrudniony na związkowych czy urzędowych stanowiskach instruktorskich, należy skupiać przy sporcie strzeleckim.

„Cyfry nasze dotyczące młodych roczników rezerwy nie są zbyt pomyślne. Ta kategorja stanowi w naszych szeregach najwyżej 20 proc. Procent ten musimy podnieść.

„Z tej bowiem sfery działania, tak, jak z organizowania i szkolenia młodzieży przedpoborowej Zw. Strzelecki nie może i chce rezygnować.“

Przechodząc do omówienia wyników prowadzonych z Państwowym Urzędem W. F. i P. W. pertraktacyj, ob. Minkowski stwierdza, że Urząd idzie wyraźnie w kierunku intensywnego rozwoju prac p. w., które zamierza wysunąć na czoło swej działalności. Ten tak bliski i wspólny ze Zw. Strzeleckim punkt widzenia pozwala przypuszczać, że pertraktacje, odbywające się pod znakiem najwyższego zaufania i porozumienia, doprowadzą do całkowitego uzgodnienia poglądów i wypracowania wspólnego, jednolitego frontu działania w terenie.

Z kolei omawiając sprawy skarbowe, ob. Sekretarz Generalny mówi:

„Wysiłki mające doprowadzić do minimum zadłużenia Związku dały już pozytywne rezultaty, na czem normalna praca w niczem nie ucierpiała, przeciwnie w tym okresie odbyło się kilka kursów świetlicowych, kurs komendantek oddziałów, rozszerzona została znacznie akcja wydawnicza, zorganizowano wyjazd strzelców do Berlina i t. d.“

Prócz spraw skarbowych czekają na uporządkowanie również kwestje wewnętrzno - organizacyjne Związku.

Ob. Minkowski stwierdza, „że ze względu na konieczność uporządkowania wewnętrznego życia Związku, rzeczą najważniejszą, najbardziej palącą jest doprowadzenie do samego końca pertraktacyj z Państwowym Urzędem. W czasie pertraktacyj tych wysunięte zostały w swoim czasie pewne trudności w stosunku do uchwalonego w roku ubiegłym nowego statutu Związku. Sami również uważamy, że statut ten nie całkowicie odpowiada wymaganiom dzisiejszego życia Związku. Zamierzamy też po osiągnięciu porozumienia z Państwowym Urzędem zaapelować do przyszłego Zjazdu walnego o zaakceptowanie nowego statutu, któryby w większym stopniu odpowiadał potrzebom życia.

„Z kolei wysuwa się konieczność wydania szeregu regulaminów wewnętrznych, któreby w pierwszym rzędzie rozgraniczyły kompetencje Prezesów i Komendantów, oraz konieczność oparcia personalji tych ostatnich na pragmatyce służbowej.

„To wszystko nazywam wewnętrznem uporządkowaniem Związku, do którego Wydział Wykonawczy przystępuje z całą energją“.

KOMENDANT GŁÓWNY OPERUJE CYFRAMI

Komendant Główny sprawozdanie swe na Zarzadzie Plenarnym rozpoczął od oświadczenia, iż nie wdając się w szczegóły zobrazuje ogólny stan pracy faktami i cyframi.

W roku 1928 zaprowadzone zostały na wszystkich szczeblach organizacyjnych Związku „Dzienniki Zajęć", mające usystematyzować pracę i dać komendantom materjał do samokontroli.

W ciągu roku odbyto 5 odpraw Kmdtów Okręgów, wydano 26 rozkazów dwutygodniowych i 11 zasadniczych instrukcyj z różnych dziedzin pracy strzeleckiej.

Dla usprawnienia Kmdy Głównej i objęcia nowych odcinków pracy zreorganizowano referaty K. G. i utworzono nowe dla spraw wodnych, gołębiarstwa pocztowego i p. w. konnego. Ostatnio nawiązano ściślejsze stosunki z L. O. P. P.

Przechodząc do zobrazowania poszczególnych dziedzin pracy strzeleckiej ob. Kierzkowski przegląd swój rozpoczął od wychowania fizycznego i sportu. W roku 1927 odbyło się ogółem 210 zawodów sportowych i strzeleckich, w roku zaś ubiegłym nie licząc strzeleckich — przeszło 400. W liczbie tej 185 zawodów lekko-atletycznych, 156 gier sportowych, 36 marszów, 21 pływackich, 7 kolarskich, 6 bokserskich i 5 narciarskich. Pozatem strzelcy z powodzeniem brali udział w zawodach organizowanych przez inne stowarzyszenia.

Pragnąc zapobiec brakowi instruktorów zorganizowano 2 kursy męskie, które ukończyło 50 strzelców i 20 żeńskich dla 460 strzelczyń. Pozatem strzelcy brali udział w kursach organizowanych przez wojsko, stanowiąc najczęściej więcej niż połowę ogółu uczestników.

Zdobyliśmy nowe własne ośrodki pracy, jak przystań na Wiśle, 86 własnych strzelnic (wobec 39 w roku 1927) i 16 nowych boisk.

Dla dotarcia tam, gdzie nie możemy pójść z kursami i dla pogłębienia wiadomości sportowych wydaliśmy szereg książek.

Naszą stałą bolączką jest brak referentów sportowych. W 15 Komendach Okręgu mamy ich 6, w 158 Obwodach 76, częstokroć niedostatecznie wyszkolonych, pozatem tylko 426 Oddziałów posiada swych instruktorów sportowych. Z tego wynika, iż mamy do przeszkolenia około 3000 instruktorów.

Mówiąc o pracach kulturalno-oświatowych Komendant Główny podkreślił duży w tej dziedzinie postęp. Kmda Główna kładzie główny nacisk na pracę Obwodów i Oddziałów oraz zakładanie świetlic. Zaledwie 10% Oddziałów posiada je jako tako zaopatrzone.

Pomimo to odbyło się 34.720 wykładów z dziedziny wychowania obywatelskiego, 1.390 obchodów narodowych i i 1.216 wieczornic strzeleckich. 145 teatrów strzeleckich dało 586 przedstawień. Posiadamy 70 chórów i 20 orkiestr dętych.

Takich rezultatów pozazdrościć nam może niejedna organizacja wyłącznie oświatowa.

Słabo jeszcze funkcjonują bibljoteki, których jest zaledwie 69 o łącznej „sile" 27.925 książek.

W ciągu roku zorganizowaliśmy 20 kursów dokształcających, na które uczęszczało 365 słuchaczów, oraz jeden roczny kurs elektrotechniczny z 17 słuchaczami.

Wydaliśmy 2 tomiki „Sceny strzeleckiej", „Śpiewnik", parę innych książek i pierwszą serję pocztówek. Pozatem Związek Strzelecki wziął udział w stworzeniu filmu „Imieniny Komendanta".

Przechodząc do pracy kobiet ob. Kierzkowski stwierdził, iż prowadzona ona jest najbardziej metodycznie. Główną uwagę skierowano na wyszkolenie kadry instruktorskiej, przyczem poza wspomnianemi już kursami odbyło się 3 obozy letnie. Liczebnie w dziedzinie pracy kobiet wzrastamy stale i posiadamy obecnie około 4.000 strzelczyń zorganizowanych w 200 Oddziałach.

Stopniowo, lecz metodycznie zdążamy do zorganizowania polskiego sportu strzeleckiego. Szukamy własnych programów strzeleckich, dążymy do zbliżenia z wojskiem, współpracy ze społeczeństwem, kontaktu z zagranicą i wzmożenia działalności wydawniczej.

W ciągu roku zorganizowaliśmy IV Narodowe Zawody Strzeleckie w Toruniu, VIII Ogólnopolskie Zawody Związkowe w Przemyślu, III Małokalibrowe w Warszawie, dwukrotnie zawody korespondencyjne krajowe, oraz międzynarodowe z państwami łacińskiemi i Czechami. Ponadto delegaci nasi wyjeżdżali do Francji i Holandji.

Kończąc sprawozdanie ob. Komendant Główny obszerniej omówił pracę w dziedzinie p. w., stwierdzając, iż wysiłek nasz skierowywał się ku zwiększeniu liczby ćwiczących i podniesienia poziomu wyszkoleniowego.

Wreszcie przechodząc do zamierzeń na przyszłość ob. Komendant Główny nakreślił zasadnicze linje wytyczne pracy każdego z działów życia związkowego, o czem obszerniej napiszemy w następnym numerze.

Uwagi Inspektora Głównego

Inspektor Główny ob. Królikowski, który przemawiał po Sekretarzu Generalnym i Komendancie Głównym, zastrzegł się na wstępie, iż podzieli się z zebranymi krótkiemi swemi uwagami, gdyż poprzednie sprawozdania wiele tematów całkowicie wyczerpały.

W krótkich słowach ob. Królikowski poruszył kilka aktualnych zagadnień.

Głównemi organizacyjnemi bolączkami naszej pracy są, jego zdaniem Obwody, które wymagają przynajmniej po jednym płatnym funkcjonarjuszu lub komendancie, oraz brak skarbników na wszystkich szczeblach organizacyjnych. W dziedzinie pracy kulturalno-oświatowej wysiłki tak długo nie dadzą pożądanego wyniku, jak długo świetlice nie będą miały dobrych gospodarzy-administratorów, którzy potrafiliby zorganizować materjalną stronę jej życia.

Następnie ob. Inspektor podkreślił małą liczbę ludzi, którzy zdobyli I i II stopień p. w. i widzi w tem między innemi dowód nieżyciowości obecnego programu p. w. Jednocześnie akcentuje silny rozwój sportu strzeleckiego, który staje się naszą dumą. Dla dalszego rozwoju strzelectwa potrzebną jest tania broń i amunicja.

Przechodząc do pracy kobiet ob. Królikowski stwierdza, iż okres przebijania głową muru obojętności i trudności minął i obecnie praca płynie normalnem korytem. Jeśli są jeszcze jakie nieporozumienia i tarcia, to będą one dotąd, dokąd strzelczynie nie wyodrębnią się w swój własny kobiecy Związek Strzelecki, gdzie dopiero nikt nie krępowałby samodzielności ich prac.

ODPRAWA KOMENDANTÓW I ZARZĄD PLENARNY

W sobotę 23 lutego odbyła się pierwsza w tym roku odprawa Komendantów Okręgów. Na wstępie Komendant Główny ob. Kierzkowski poinformował zebranych o ogólnej sytuacji bieżącej, poczem współpracownicy Komendy Głównej referowali sprawy swych resortów.

Szczególnie obszernie omawiano sprawę imienin Marszałka Piłsudskiego i Powszechnej Wystawy Krajowej.

Po wspólnym obiedzie popołudniu kontynuowano obrady.

W niedzielę 24 lutego zebrał się Zarząd Plenarny, któremu przewodniczył prezes ob. Dłuski, a pod koniec ob. Burda.

Sprawozdanie za okres ubiegły złożyli: Sekretarz Generalny ob. Minkowski, Komendant Główny ob. Kierzkowski i Inspektor Główny ob. Muszkiet-Królikowski. Następnie ob. Minkowski odczytał sprawozdanie skarbowe, nadesłane przez chorego skarbnika ob. Z. Glinickiego.

Nad sprawozdaniami rozwinęła się obszerna dyskusja, uwypuklająca bolączki pracy w terenie i obrazująca jej potrzeby.

Akcentując przychylne stanowisko i poparcie władz administracyjnych, Zarząd uchwalił przesłanie podziękowania Ministrowi Sławoj-Składkowskiemu i podwładnym mu organom administracyjnym, które popierały pracę strzelecką.

Omówiono pozatem sprawę Wystawy Krajowej, oraz ustalono, iż Zjazd Walny odbędzie się w Warszawie w dniach 11 i 12 maja.

W końcu ob. Królikowski zreferował zatwierdzony przez wydział wykonawczy projekt statutu „Odznaki Zasługi", który przyjęto, wybierając do kapituły odznaki ob. ob. Czakiego, pos. dr. Dyboskiego, komp. Filipa, prez, Schmala i dyr. Szubartowicza.

W następnym numerze zamieścimy regulamin „odznaki" i jej wzór.

MARECZEK KIERZKOWSKI NA BIBLJOTEKĘ STRZELECKĄ

Redakcja „Strzelca" otrzymała list treści następującej:

„Do Redakcji „Strzelca".

Przesyłam trzy książki i pieniądze na bibljotekę im. Kazimierza Kierzkowskiego zamiast prezętu imieninowego.

Marek Kierzkowski

Milanówek 24 lutego 1929 r.".

Do listu tego własnoręcznie przez synka Komendanta dołączone 3 książki dziecinne i 4 zł. 26 gr. uzbierane w skarbonce.

Wszystko to w wielkim sekrecie przed Solenizantem.

JESZCZE O ŚLĄSKU SŁÓW KILKORO

Nikiszowiec, niewielka miejscowość śląska w pobliżu Mysłowic, jest starem gniazdem strzeleckiem, gdzie kult pracy nad wychowaniem obywatela - żołnierza, wsiąkł głęboko w miejscowe społeczeństwo.

Oddział ten jest jednym z najliczniejszych na Śląsku i stanowi samoistną kompanję, liczącą ponad setkę ludzi.

Na inspekcji, która wypadła w dniu 2 lutego stanęło do apelu przeszło 70 strzelców, licząc w to i zarząd oddziału, oraz kilkanaście kandydatek na strzelczynie, albowiem w tym dniu właśnie miało nastąpić założenie nowego ośrodka pracy kobiet w Nikiszowcu.



Oddział Katowice - Brynów. Drużyna przygotowująca się do zdobycia oznaki za pięciobój.

Zbiórką dowodził ob. Bartoszek, kmdt kompanji, oczywiście jako stary żołnierz, bez zarzutu. Po przyjęciu raportu nastąpił egzamin młodszych strzelców z ideologji i prawa strzeleckiego wobec całego zarządu i zgromadzonych na sali starszych członków Związku.

W trakcie egzaminu, wyrywam przed front oddziału młodego zdrowego strzelca, o wesołej i rumianej twarzy. Zadaje mu pytania, na które odpowiada z doskonałem zrozumieniem zasad ideologji i zadań Związku Strzeleckiego. Między innemi pytaniami, stawiam następujące:

— Kto jest nieprzyjacielem Polski?

Chłopak bez namysłu odpowiada:

— Niemiec...

— A kto jeszcze, pytam dalej.

— Chłopak po krótkim namyśle odpowiada z uśmiechem:

— Prusak...

— A kto jeszcze, rzucam dalsze pytanie, pragnąc go naprowadzić, na naszego sąsiada od wschodu.

Chłopak myśli, myśli, poci się, lecz nie może się zdobyć na odpowiedź. Otoczenie i świadkowie tego egzaminu, niecierpliwią się, lecz milczą, albowiem zakazałem podpowiadania. Wreszcie ktoś z dalszych szeregów nie wytrzymał i rzuca chłopakowi zdanie:

— No, jakto nie wiesz, to ci tam od góry...

— Gorole... ryknął chłopak i twarz mu się rozjaśniła uśmiechem zadowolenia.

Sala zatrzęsła się od śmiechu, albowiem „gorolami" nazywają górnoślązacy swoich sąsiadów z Cieszyńskiego, z Podkarpacia, a właściwie wszystkich przybyszów z Małopolski. A że przybysze ci i tak już wobec istniejącego bezrobocia stanowią poważną konkurencję w pracy zarobkowej ludności miejscowej, to też ślązacy tutejsi niecierpią ich, uważając „gorolów" za swoich wrogów, oczywiście nie w znaczeniu tak ostrem jak to podniósł ów młody strzelec, który nie zrozumiał podpowiadającego. Ten zaś, jak mi to później tłumaczył, pragnął zwrócić swoim okrzykiem uwagę chłopaka na Rosję Sowiecką, leżącą, jak mu się zdawało na północy. Północ zaś w języku tutejszym oznacza „górę" a południe „dół".

Chłopak się nie spostrzegł i wyrzucił z piersi nabrzmiałą niechęć do „gorolów", uważając ich również za wrogów swoich, a zatem i Śląska.

Inspekcja ksiąg oddziału, które przedstawił zarząd w składzie prezesa Kołodziejczyka Teofila, Musioła Em., Czecha Franciszka, Sweji Zygmunta, wykazała doświadczoną i umiejętną rękę kierowniczą. Kasa zasobna. Inwentarz dość obfity. Oddział posiada własny chór oraz orkiestrę w organizacji.

*

Kompanja w Bogucicach przedstawiła się na inspekcji w cokolwiek mniejszem stanie, ale również zwarto i solidnie. Na zbiórce stanęły dwa oddziały: Bogucice i Zawodzie. Szczególnie Bogucice były licznie reprezentowane. Był również na zbiórce miejscowy oddział żeński, oraz chluba oddziału Bogucice— bokserzy oddziałowi: Goj, Głowanic, Wójcik, którzy obiecują sobie pobić w mistrzostwach wszystkich strzelców z Warszawy.

Rozwój swój oddział Bogucice zawdzięcza poprzedniemu zarządowi a szczególnie b. prezesowi, który w trudach pracy organizacyjnej oddział utrzymał i po właściwej drodze poprowadził.

Księgi i gospodarka pieniężna oddziałów tych bez zarzutu, a strona formalna gospodarki jest postawiona na poziomie któregoby się nie potrzebował wstydzić oddział złożony z samych buchalterów i kasjerów.

Tyle o Śląsku Górnym. Jeszcze mi pozostaje do powiedzenia słów kilka o naszych oddziałach na Śląsku Cieszyńskim, gdzie również mój Cyreron inspekcyjny ob. Płonka mnie zawiózł i oprowadził.

Przy inspekcji oddziałów żeńskich byłem znowu pod kuratelą ob. Barańskiej, naszej komendantki na terenie Śląska.

Muszkiet.



Oddział Nikiszowiec.

MIGAWKI

Jak pastuch Matysek zdobył pieniądze dla oddziału we wsi Piaski

Wieś Piaski leżała na łysawych pagórkach. Ubogie pola gospodarskie ciągnęły się daleko, aż pod las, ale niewiele z nich pociechy. Grunt był lekki, piaszczysty, gdzie niegdzie usiany kamieniami. Wiosną buszowały po zagonach potoki, sycone topniejącym śniegiem, latem słońce paliło chude łany zbóż.

To też wieś dostarczała stale emigrantów do zamorskich krajów, siaki taki nawet powrócił z ciężko zapracowanemi dolarami, rozbudował się porządniej, ale poprawy roli nie bardzo się imał, bo wiele na to wychodziło gotowego pieniądza, plonów zaś czekać trzeba było długie lata.

Ludzie mieszkali świat znający, bo prócz amerykanów, nie jeden zimą ruszał do miasta na okolicznościowe roboty. Gdzie gęb w chałupie do miski więcej, to i na lato chodzili na saksy. Wieś sama na odludziu leżała, zdala od stacji kolejowej, czy porządnego gościńca, przecież dzięki licznym wędrówkom zasłyszano i tutaj o Związku Strzeleckim.

Od roku już prawie istnieje w Piaskach oddział strzelecki. Prace idą niesporo. Nauczyciel ze szkoły ludowej chciałby zrobić to i owo, komendant dla wojskowego porządku radby zobaczyć choć czapki strzeleckie na głowach podkomendnych, wszystko jednak układa się jak z kamienia, bo oddział jest bardzo ubogi.

Walne zebranie doroczne, na które zeszło się trochę i starszych gospodarzy, przedstawiało się niewesoło.

Co który z luminarzy strzeleckich chciał powiedzieć o pracy, czy rezultatach pracy, to doprawdy nie było bardzo o czem mówić. Niby nauczyciel miał jakieś pogadanki, ale to wiatrem na wodzie pisane, bo nie sposób było bez grosza zorganizować siaki - taki kurs dla analfabetów, a już co tu mówić o rachunkach, lub książce jednej, czy drugiej. Komendant ze swojej strony nie mógł zapomnieć słów pana porucznika od przysposobienia wojskowego, że „wasz oddział to istna cywilbanda“. Co tu gadać o takich marzeniach, jak strzelanie, lekkoatletyka, lub wyjeździe na zawody.

Prezes oddziału, starszy gospodarz, próżno silił mózgownicę, by coś na to poradzić. Po omówieniu stanu prac cisza zaległa na zebraniu, nikt nie śmiał zabrać głosu, bo i na co?

Wreszcie milczenie przerwał, wiecie kto?

Pastuch. Ten sam, co z gromadzkiem bydłem na wygon chodzi.

Trzeba tu powiedzieć, że Jan Matysek był dawniej „zwodnym“ (plutonowym) u Ruska podczas wojny japońskiej. Gdzieś pod Laojanem urwało mu rękę i chłopa pokiereszowało, że na nic nie był do roboty w gospodarce. Od wielu lat pasał bydło gromadzkie i jakoś sobie radził.

— A ja swoje przemyślenie na waszą biedę mam.

Prezes i nauczyciel ruszyli się do Matyska, który dalej siedział na ławie i jakby nigdy nic pykał swoją fajeczkę. Próżno starszyzna strzelecka obstąpiła Matyska, pary z ust puścić nie chciał.

— Sam sobie wykalkulowałem, sam biedzie poradzę.

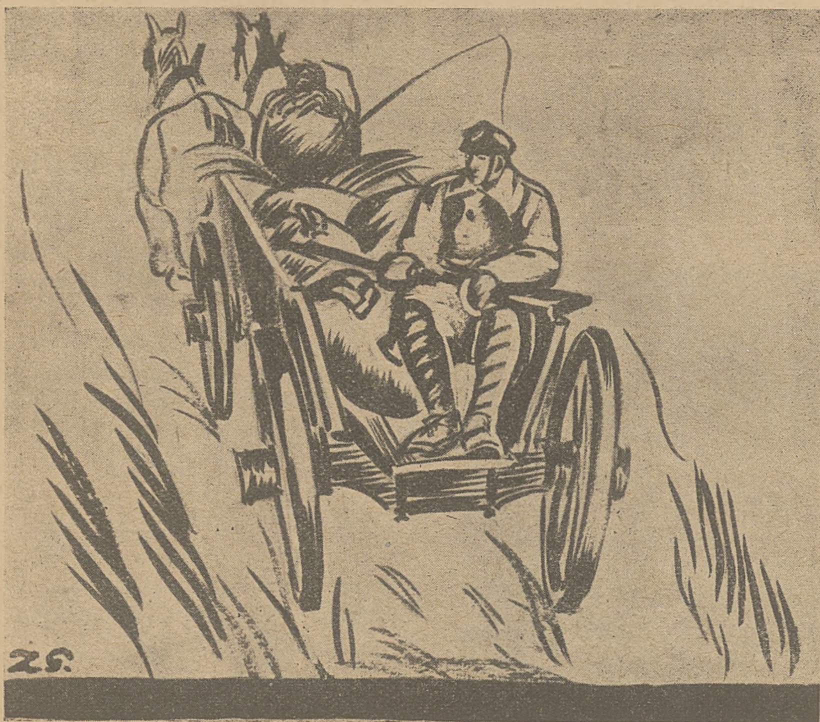
Matysek nie był chłop głupi. Wiedział że pastuch mało co znaczy w pojęciach gromady, a on przecież nie był z ostatnich.

Jak legjony tu w okolicy wojowały, to kto chodził na przeszpiegi do miasteczka. Nie Matysek? Albo później za okupacji austrjackiej mało to roboty było dla Matyska. Wiadomo, głupie austrjaki patrzą: gęba kłakami zarośnięta, ręki nie ma, jeszcze utyka trochę, niech łazi. Więc Matysek łaził, rozkazy nosił, póki nie powstało państwo polskie. Inni poszli na wojnę, wrócili, a Jan Matysek pasał gromadzkie bydło. Siedział do dziś dnia cicho, bo każdyby pastuchowe słowo lekce sobie ważył. Dzisiaj przyszła taka chwila, że znowu ludzie radzi Matyskowego gadaniaby posłuchali. Tak? Ale dla Matyska gadanie, to zamało, jeszcze, chwała Bogu, coś nie coś wymyślnego potrafi. Uwziął się i pary z ust nie chce więcej puścić.

Komendant z prezesem i nauczycielem na boczku szuru - szuru. Komendant wspomina dawne peowiackie czasy Matyska, nauczyciel podpowiada, że w służbie u gromady, to nie wstyd żaden, a większy honor, niż we dworze. Zresztą wieś cała mu swój dobytek powierza. Od słowa do słowa uradzili, że Jan Matysek będzie strzeleckim skarbnikiem. Zebranie zgodnie to przyjęło, bo czyż Matysek wadził się z kim, albo kiedy dobytek zaprzepaścił? Nie.

Już później na zebraniu zarządu pastuch - skarbnik całą mądrość wyłożył na stół. Myślicie, że pastuchowi gotowym groszem płacą zasługi?

Gdzieby tam! Tu dostanie trochę kartofli, tam masła osełkę, gdzie indziej jajek parę, lub płótna kawałek. Tak samo wyspekulował sobie dla strzeleckie-



Na wóz siadało jeszcze ze dwóch chłopaków...

go oddziału. Wieś jest biedna, grosza niema, cóż tu liczyć jednego, czy dwóch amerykanów, więc o składkach ani gadać, choć w regulaminie stoi wyraźnie jak wół, że każdy członek Związku Strzeleckiego ma płacić składkę. Przemyślny skarbnik wykorzystał jeszcze sytuację ,że prezes był sołtysem, namówił go, by zwołał gromadzkie zebranie i niech każdy gospodarz coś raz na miesiąc dla oddziału strzeleckiego przeznaczy. Oczywiście wolna wola, ale który do strzelców należy, ot już obowiązkowo.

W niedzielę, gdy ludzie wrócili z kościoła Bętkowskiego, zebrała się gromada pod chałupą sołtysa i nauczyciel zapisywał:

Michał Grzęda — kartofle (ze dwa kilo conajmniej).

Jan Winiewski — cztery jajka.

Franciszek Pogorzelec—kwartę ziarna żytniego.

I tak dalej.

Pod koniec miesiąca brał skarbnik (już go nikt pastuchem nie nazywał) dwóch, albo i trzech strzelców z worami i szedł po wsi.

Zaczynał grzecznie od pochwalonki, parę słów politycznie zamienił i do rzeczy. Niby, że Związek Strzelecki przysyła po składkę według prawowitego zobowiązania. Chłopaki - strzelcy stoją na baczność, w ordynku, jak przed generałem prawdziwym, a nie zwyczajnym gospodarzem ze wsi Piaski, więc o kręceniu mowy niema. Najgorzej było później z podwodą do miasteczka, ale tutaj sołtys jął się swego prawa i kolejno gospodarzy wyznaczał. Kto jechał z podwodą, wolny był tego miesiąca od składki, by nadmiernie się nie szkodował. Na wóz siadało jeszcze ze dwóch chłopaków (strzelec i drużynowy). Na wieczór po pierwszej wyprawie pastuch przyszedł na zebranie zarządu ze skórzanym woreczkiem po machorce. Ucieszyła się starszyzna, gdy skarbnik rozłożył na stole garść srebniaków i wolniutko wygładził pomięty papierek.

— Będą pomału czapki i karabinek— ucieszył się komendant.

— A książki, książki i trochę papieru — dorzucił nauczyciel.

— Nareszcie zacznie się robota — zawyrokował sołtys — już w zarządzie obwodu powiadali, że oddział w Piaskach trzeba rozwiązać za brak pracy. Wszyscy zgodnie uznali zasługę Jana Matyska. A pastuch?

Skarbnik - pastuch był szczęśliwy, bo on, choć kaleka i niezdolny do pracy, przecież zdobył znaczenie wśród swojej gromady, a nic tak nie cieszy, jak dobra praca i zasłużony szacunek ludzki.

J. Drzewiecki.

Z DZIEJÓW BOHATERSTWA

TRANSZEA BAGNETÓW

137 pułk piechoty linjowej miał na sztandarze „Croix de Guerre“. Skoro posiadał Krzyż Wojenny, musiał być dzielny. Istotnie, w ciężkich bojach pod Verdun okrywał się codzień chwałą. Im walki stawały się gorętsze, tem większem stawało się męstwo jego żołnierzy. Nic tedy dziwnego, iż gdy dowództwo zostało powiadomione o projektowanym ataku Niemców na pozycje broniące dostępu do fortu Donaumont, wysłało tam właśnie pułk 137-my.

Przed wymarszem dowódca zebrał swe kompanje.

„Chłopcy — powiedział — czeka nas próba cięższa, niż wszystkie, jakieśmy przechodzili. Dotąd nie splamiliśmy nigdy honoru pułku. Mam nadzieję, że i teraz przybędzie mu tylko blasku. Od wysiłku jutrzejszej bitwy zależą może losy kraju. Obowiązkiem nas wszystkich jest bronić go do ostatniej krwi kropli. Cofnięcie się o krok będzie hańbą, będzie dezercją... Rozkazuję Wam utrzymać pozycję, nie zważając na nic, rozkazuję odeprzeć wszystkie ataki!“

Słowa pułkownika, znanego z bohaterskiej odwagi, nie przebrzmiały bez śladu. Żołnierze szli z twarzami skupionemi i poważnemi; wszystkie brwi były nachmurzone, wszystkie usta zaciśnięte.

Zajęto okopy, luzując resztki nędzne poprzednich obrońców. Nie zdążono jeszcze się w nich porządnie zakwaterować, gdy wojska Kronprinza zaczęły niepokoić: zaszczekały karabiny maszynowe, zawarczały miny, zaczęły pękać z łoskotem granaty, zasiewać złośliwemi drobnemi kulkami szrapnele.

W okopach milczano. Sterczały tylko, jeden przy drugim, najeżone groźnie bagnety.

W nocy ogień artylerji niemieckiej wzmógł się jeszcze. Huk dział zlał się w jeden szum przeciągły, falujący. Błyski zlały się też w jedną wielką światłość, która uczyniła, iż było jaśniej, niż w dzień.

Wzdłuż rowów przekradał się, skokami, pancernik:

— Nie wolno się chować! Mamy rozkaz odeprzeć wszystkie ataki!

Godzina szła za godziną, a deszcz żelazny nie ustawał. Piechury czekali cierpliwie. Milczano. Sterczały tylko, jeden przy drugim, najeżone groźnie bagnety.

Gdy świtać poczęło, Niemcy uruchomili artylerję najcięższą. Co chwila rozdzierały powietrze wybuchy potwornych pocisków, olbrzymie słupy ziemi i dymu unosiły się pod niebo. Jeden, drugi, trzeci, dziesiąty, setny.

Piekło zstąpiło na ziemię. Długie smugi ognia wyskakiwały z poza odległego lasu, wzdłuż szańców francuskich tańczyły bez wytchnienia kąsające błyski.

Pancernik pełzł po dnie transzeji:

— Być gotowym! Za chwilę może nastąpić atak. Rozkaz — odeprzeć za wszelką cenę!

Chciał coś jeszcze powiedzieć, lecz przerwała mu detonacja pocisku. Pod-



Linję pozycji francuskich znaczyły jedynie groźnie błyszczące bagnety...

niósł ręce, wyprostował się, padł na wznak, nie podniósł się więcej.

Najeżone bagnety nie drgnęły, wysuwając groźnie swe języki nad nasypem.

Dwie godziny jeszcze trwało wściekłe bombardowanie. Wchodziły w grę coraz większe kalibry. Ostatniemi akordami tej straszliwej symfonji zniszczenia były strzały, oddane z odległości kilkudziesięciu kilometrów przez monstrualne działa, na specjalnych betonowych platformach ustawione.

Wtedy dowódca niemiecki rzekł:

— Pod tym ogniem tam nikt nie ośmielił się pozostać. Można iść bez obawy, okopy są puste...

Piechota pruska popełzła naprzód. Nie przeszkadzał jej żaden strzał. Gdy jednak się zbliżono bardziej, zauważono z przerażeniem, że linja francuska jest obsadzona gęsto, i za chwilę ogień morderczy wytępi zuchwałych napastników.

Niemcy cofnęli się w popłochu.

Gdy wyższe dowództwo francuskie przysłało na zmianę pułk nowy, najdzielniejsi zbledli, najdoświadczeńsi w bojach poczuli, jak włosy im wstają na głowie...

Okopów nie znaleziono i nie znaleziono ich obrońców. Przeorane pociskami pole było równe; tu i owdzie tylko zostały ślady drutów kolczastych. Linję pozycyj francuskich oznaczały jedynie lufy karabinów, wystające z ziemi i sterczące w stronę niemiecką, groźnie błyszczące bagnety, tuż jeden przy drugim.

Żołnierze 137 pułku zginęli wszyscy, zasypani przez tysiące tonn ziemi i żelaza. Ale nie opuścił posterunku żaden i atak nieprzyjaciela został odparty — w myśl rozkazu!

Lufy zardzewiałe i bagnety są tam do dzisiaj. Chronią je od gwarów życia mury mauzoleum, utrzymanego w godnej, prawdziwie spartańskiej prostocie. Nic nie zakłóca spokoju wiecznego szarych, nieznanych bohaterów, którzy ściskają nadal w ręku karabiny, trwają nadal na posterunku, broniąc Ojczyzny...

Wiktor Junosza.

„SERCE KOMENDANTA"

Komenda Główna rozesłała do wszystkich Obwodów bezpłatnie po 5 egz. sztuki scenicznej Bakala „Serce Komendanta", z poleceniem przesłania ich do oddziałów, posiadających teatralne koła amatorskie. Umożliwi to oddziałom tym zorganizowanie bardziej uroczystego obchodu imienin Komendanta.

Zapotrzebowania na dalsze egzemplarze należy kierować do Administracji Wydawnictw Zw. Strzeleckiego, Warszawa, **Długa 50. Cena egzemplarza 50 gr.**

Prasa niemiecka o polskich strzelcach

Jak godnie reprezentowali barwy Polski nasi strzelcy w Berlinie i jak niespodziewanym dla nas i dla obcych był ich sukces świadczą o tem głosy prasy berlińskiej.

Jeden z największych berlińskich dzienników „Berliner-Zeitung am Mittag" z dn. 7 lutego r. b. pisze w swym dziale sportowym: „Przybyła już do Berlina większość reprezentacyjnych zespołów państw, które wezmą udział w zawodach, między innymi i Polacy, którzy są dla nas wielką niewiadomą. Wczoraj zajęli oni stanowiska w „Fuuk-halle", aby odbyć swoje ćwiczebne strzelanie. Jeśli im się powiedzie tak jak na ćwiczebnem strzelaniu będziemy w nich mieli groźnych współzawodników.

Najlepszym z Polaków jest Rutecki, od którego niedaleko odbiega Wąsowicz i Golański..."

Przy pierwszem sprawozdaniu w dniu 8 lutego r. b. tenże dziennik pisze: „Z zaczęciem międzynarodowych zawodów w strzelaniu małokalibrowem, wydarzenia w „Fuuk-halle" osiągnęły swój punkt kulminacyjny. Duńczycy przybyli dopiero w nocy i wskutek tego nie mogli brać udziału we wczorajszem strzelaniu. Niewątpliwie ze wszystkich stron przybyli sami najlepsi... tę normę osiągnęła także czołowa grupa naszych (niemieckich) strzelców. Gerhard Bock z grupy strzelców „Wausee" strzelał bardzo równo i osiągnął w serjach 95 + 96 + 94 + 94 = 379 pkt. Na tej samej wysokości stanął także najlepszy strzelec Polski, Rutecki, który osiągnął w serjach 95 + 92 + 92 + 98 = 377 pkt. i wysunął się znacznie przed swoich rodaków, z których Wąsowicz osiągnął 366 pkt., Gościewicz 357 pkt., Bobowsky (Bobrowski) 348 i Komierowsky 346 pkt.....

...Druga konkurencja 40 strzałów stojąc z wolnej ręki, jako o wiele trudniejsza nie dała w swych wynikach tych cyfr jak strzelanie z postawy leżącej. ...Zwycięzcą został Szwed Olle Ericsson osiągając 365 pkt. ...pozostali jeszcze Polacy. Zakończenie drugiej konkurencji wykazało, że mają oni „nadzwyczajnego człowieka w polu" Ruteckiego, który miał tylko jeden punkt mniej od Bocka i osiągnął 349 pkt. ...Gdyby wybrać pięciu najlepszych strzelców Niemiec i Polski jako zespoły, niewątpliwie zyskalibyśmy zwycięstwo, możemy zatem z naszych wyników być bardzo zadowoleni".

Tak pisali Niemcy zestawiając naszych zawodników ze swoimi. Gdy jednak weźmiemy pod uwagę, że faktycznie nie stawali wszyscy najlepsi polscy zawodnicy i że Niemcy strzelali u siebie i co za tem idzie byli dobrze obeznani z miejscowemi warunkami, zestawienie to stawiające Niemców tak nieznaczną różnicą punktów przed nami, będzie tylko korzystnem dla nas, gdy Niemcy przypuszczalne swoje zwycięstwo nad nami w tych warunkach, tak sobie wysoce cenią.

W numerze swoim z dn. 9 lutego ten sam dziennik podaje:

„Zainteresowanie zawodami strzeleckiemi o mistrzostwo Europy silnie wzrosło... Gerhard Bock strzelał aż do końca nadzwyczajnie i zapewnił sobie przez to drugie miejsce za Olle Ericssonem, który był klasą dla siebie. **Udało się Bockowi jednak** pobić najlepszego Polaka Ruteckiego o jeden punkt i przez to odsadzić go na trzecie miejsce".

Wzmianka powyższa była naszym bez wątpienia największym sukcesem w Berlinie, bowiem Bock, strzelec w Wausse, będącem niemieckiem centrum szkolenia strzeleckiego jest bożyszczem strzeleckiem Niemiec, jego „udany" sukces jednym punktem przy 723 pkt., mówi sam za siebie.

Nic też dziwnego, że słynny Bock, zresztą bardzo sympatyczny i niesłychanie przez cały czas dla nas uprzejmy domagał się koniecznie od Komendanta Kierzkowskiego, aby go z Ruteckim zapoznał i przez cały czas zawodów interesował się ciągle naszym zespołem.

Zainteresowanie nami w większym jeszcze stopniu okazał sekretarz założonego przez Niemców związku strzelania z broni małokalibrowej, jeden z najlepszych niemieckich strzelców i trener państwowy związków niemieckich, który był naszym zespołem (jak twierdził) zachwycony i wyraził chęć przyjazdu do Polski.

Z. Wąsowicz.

IMIENINY KOMENDANTA

MARSZ SULEJÓWEK — WARSZAWA.

Pamiętajcie...

...że trzeba zaopatrzyć się w zaświadczenie o treningu i świadectwo lekarskie.

...że należy u siebie na miejscu wyrobić sobie zniżki, bo w Warszawie nie będą wydawane.

...że należy przywieść ze sobą kolarza.

...że trzeba mieć ze sobą koc, menażkę, łyżkę i chlebak.

...że termin zapisów upływa 10 marca

...że ze zgłoszeniem należy wysłać 15 zł. wpisu.

...że obecnie wymagane jest dojście do mety tylko 12 ludzi.

PRZED NARCIARSKIEMI MISTRZOSTWAMI

Przed rokiem rozegraliśmy w Zakopanem pierwsze mistrzostwa Związku. Słabe one były, bo też i zainteresowanie sportem narciarskim było w roku zeszłym o wiele mniejsze, niż obecnie. Chociaż to jest sport drogi — przeszło przeszkolenie narciarskie tej zimy dotychczas blisko 150 strzelców i jest nadzieja, że do końca sezonu, dzięki obfitym tego roku śniegom — jeszcze jedna setka strzelców przejedzie się na nartach.

Dlatego też w przeciwieństwie do roku ubiegłego spodziewam się tego roku zastać na starcie kilkudziesięciu strzelców z różnych okolic kraju. Niezawodnie liczbowo będą dominować miejscowi. Jakościowo pierwszemi pewnie będą jak i roku ubiegłego zakopiańcy, a po nich przedstawiciele Krynicy. Spodziewać się również należy, że ze wszystkich centrów narciarskich wybiorą się strzelcy i strzelczynie na nasze zawody.

Zawody, ze względu na propagandę narciarstwa odbędą się r. b. na Baraniej Górze na Śląsku. Dzień 2.III poświęcony będzie: a) biegowi juniorów na 8 klm., b) biegowi seniorów na 16 klm. W dniu następnym 3.II odbędą się: a) bieg rozstawny 3 x 6 klm., b) bieg pań — 8 klm., c) bieg górski 18 klm., d) skoki.

Wprowadzenie biegu górali będzie pewnie dużą atrakcją zawodów i popularyzacją tego pięknego sportu, jakim jest narciarstwo.

Napewno po zawodach fotografji podobnych, jak zamieszczona obok, ale już z góralami, będziemy widzieli bardzo dużo.



Ostatnie przygotowania przed wyjazdem.

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

Strzelcy krakowscy zorganizowali wspólnemi siłami Koło Miłośników Sceny Związku Strzeleckiego, zarząd którego ukonstytuował się w następującym składzie: ob. Zawiczyński — prezes, ob. Adamkówna — wicepr., ob. Krawczyk — sekr. i skarbnik.

Pierwszą sztuką, którą zespół wystawił był 4-aktowy dramat „Gwiazda Syberji" odegrany w 66-tą rocznicę powstania styczniowego, na scenie teatru bursy ks. dr. Kaznowicza.

Debiut młodego zespołu udał się całkowicie, co potwierdzili znajdujący się na sali fachowcy. Jest to dużą zasługą prezesa Koła, ob. Zawiczyńskiego, który świetnie wyreżyserował sztukę. Wszyscy grający dali z siebie również co mogli, aby się tylko ze swoich ról całkowicie dobrze wywiązać.

Przedstawienie odbyło się przy wypełnionej sali, dużą część widzów stanowili członkowie oddziałów strzeleckich, przybyli wraz ze swojemi władzami.

W czasie antraktów przygrywała orkiestra mandolinowa strzeleckiego oddziału sapersko-wodnego.

Wystawienie sztuki i cała strona techniczna przedstawienia były bez zarzutu, ze stroną kasową natomiast było już troszkę gorzej, gdyż po pokryciu kosztów wypożyczenia sali, kostjumów, dekoracji, charakteryzacji i t. p. okazało się, iż niema żadnego dochodu. Nie było strat, ale i nie było nadwyżki. Tem się jednak podobno miłośnicy sceny wcale nie zrazili i twierdząc, że będzie lepiej, gorliwie oglądają za nową sztuką.

*

Krakowskie oddziały strzeleckie poza pracą przysposobienia wojskowego i wych. fizycznego utrzymują ze sobą i stosunki towarzyskie, nacechowane silną nutą serdeczności.

To też w ciągu całego karnawału w każdą niedzielę czy święto roiło się w świetlicy od członków oddziałów: żeńskiego, „Orląt", konnego i sapersko-wodnego. Od wczesnej godziny popołudniowej do 9-ej wieczór zabawiano się ochoczo, tańcząc przy dźwiękach niezmordowanej orkiestry mandolinowej strzelców oddz. san.-wodnego. **M. Krawczyk.**

W dniu 2 lutego, jak nam donosi w swym liście ob. Najbor z Krakowa, obchodził swe imieniny ob. Marjan Krawczyk, którego nasi Czytelnicy dobrze zapewne znają jeśli nie z Kadrówki, to z podobizny, zamieszczonej w jednym z ostatnich numerów ub. roku, lub też z licznych korespondencyj pilnej nadsyłanych, czy wreszcie z Działu Rozrywek.

Ob. Krawczyk wśród strzelców krakowskich cieszy się dużą i zasłużoną sympatją. Nic więc dziwnego, że w dniu Jego patrona śpieszyli z życzeniami wszyscy życzliwi. Pierwsi, bo po rannej zbiórce, złożyli życzenia członkowie oddziału sapersko-wodnego, którego ob. Krawczyk jest komendantem.

O godz. 4-ej popołudniu zebrali się w świetlicy członkowie wszystkich oddziałów Krakowa. Przybył i Solenizant, któremu składano ogólnie życzenia.

Po serdecznem podziękowaniu za dowód pamięci przez ob. Krawczyka, zabrali się strzelcy ochoczo do zabawy, przy dźwiękach muzyki i tańcu mile spędzając dzień imienin lubianego towarzysza.



Życie towarzyskie kwitnie w krakowskiej świetlicy strzeleckiej.



Grupa czołowych piechurów Rejonu Nr. 3 z nagrodami.

Redaktor podróżuje

Nadszedł dzień, w którym redaktor zbutował się.

Jakto!

Jeździ Inspektor Główny, jeździ referent sportowy, jeździ nawet nasz „podsekretarz stanu od oświaty", choć stale narzeka, że na jego dział pracy zamało jest pieniędzy.

I tylko jeden redaktor wciąż siedzi na miejscu od czego, jak mówią złośliwi, nawet trochę przytył.

Więc jak się rzekło — zbuntował się i wyruszył w podróż. Wykupił bilet i pojechał tramwajem na Cytadelę!

W ŚWIETLICY REJONU Nr. 3.

A, rejon Nr. 3! Wiemy — Wikiel.

Tak jest. To nazwisko wystarczy za nazwę. Kompanijny Wikiel jest głową i duszą swego rejonu, a nie uznając wcale zarządu potrafi przecież utrzymać go na godnym miejscu wśród oddziałów warszawskich.

Ten sam Wikiel, któremu w 1926 r. sam Marszałek Piłsudski kładąc rękę na ramieniu powiedział te trzy słowa „Ja wam wierzę!"

Ten sam, który w maju z całym swym oddziałem bił się jak stary żołnierz i z tej racji patrzy zgóry na wszystkich pomajowych piłsudczyków.

Opowiadają o nim, że trapiony długą bezdomnością oddziału poszedł wprost do dowódcy pułku i wyrżnął prosto z mostu: „Jak my strzelcy i legjoniści nie będziemy się wzajemnie popierać — to źle będzie panie pułkowniku w Polsce".

Nie wiem ile w tem prawdy, ale faktem jest, że oddział otrzymał piękny, wielki lokal 25 mtr. na 8 mtr. i ma dziś własną świetlicę.

Sam ją widziałem.

Wprawdzie mebli jeszcze niema, ale za to ściany dosłownie wytapetowane są dyplomami za zespołowe zwycięstwa.

Niema też radja, ani bibljoteki, ale zato jest cała szafa wypchana puharami i innemi nagrodami, wśród których zwraca uwagę piękny herb miasta Lwowa, nagroda za Marsz Zadwórzański.

Te puste kąty nowej świetlicy świadczą dobitnie, jak trudno jest najlepszemu nawet oddziałowi strzeleckiemu — umeblować się i urządzić na własnych śmieciach. Tu potrzeba pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Każdą rzecz trzeba — zdobywać. No, ale kto tyle zdobył co rejon Nr. 3, ten zdobędzie jeszcze i te trochę gratów. To jest kwestja czasu.

Już dziś jednak w tych trochę za obszernych i przez to mało przytulnych strzeleckich murach — wre życie. Już dziś rejon czuje — grunt pod nogami.

A pozatem zaczyna rozkwitać zapał do sportu strzeleckiego. Pod własnym dachem zaimprowizowano strzelnicę małokalibrową na 25 mtr. i bezustannie grzmią zdobyczne karabinki. Bractwo za kolejką wali do celu, a i strzelczynie bardzo gorliwie dobijają się o równouprawnienie, o prawo do strzału.

W ciągu ostatniego miesiąca przewinęło się w ten sposób przez stanowisko strzeleckie około 160 osób.

Tak wygląda świetlica im. płk. Lisa-Kuli, widziana oczyma podróżującego redaktora.

NA KURSIE KOMENDANTEK.

Jak podróżować, to podróżować. Był więc redaktor i na kursie komendantek.

Dyskretnie puka do drzwi, jako że do dziewiczego pokoju nie uchodzi wpadać znienacka.

„Wejść!"

Redaktor wchodzi i znajduje się odrazu... pod kocem! Mój Boże! Żeby też tak się bać mrozu, żeby aż kocem drzwi zawieszać!

A potem — zaczęło się przełamywanie lodów, które w tym roku, jak wiadomo, są szczególnie grube.

Po chwili toczy się rozmówka z komendantką kursu ob. Krokodylem i groźnym szefem ob. Waschówną.

Ale to — rozmowy oficjalne, gdy redaktorowi chodzi głównie o — ploteczki. Więc też rozgląda się uważnie na wsze strony.

A! Tu jest zimno i panuje „wschodnia" orjentacja. Dlaczego? Bardzo prosto, bo największe skupienia strzelczyń potworzyły się przy piecu i przy komendantce okręgu wołyńskiego.

Powoli rozchodzi się wiadomość, że ten obcy pan to redaktor i sala lekko ożywia się. Ktoś rzuca uwagę „Biały kruk". Niby dla tego, że podobno nikt z „władz" kursu nie odwiedzał.

„Pokrakując" tedy sobie przyjaźnie ze strzelczyniami, redaktor sprytnie manewrując starał się dostać w rejon pieca. Wiedział dobrze, że tam najchętniej zgromadzą się miłe gospodynie. Przy ożywczem cieple szybko wytworzył się nastrój sympatycznej pogawędki.

O serdeczności, z jaką przyjmowano redaktora najlepiej może świadczyć chociażby fakt, że na jego cześć dorzucono do pieca pełną szuflę węgla. Ile to znaczy, ten tylko zrozumie, kto w czasie tych wściekłych mrozów na własnej skórze odczuł głód węglowy!

Na znak sympatji podano mu piękny taburet, dla większej okrasy tarczą strzelecką i barwną poduszką przykryty. Z miną rzymianina i słowami „Z tarczą lub na tarczy" gość odrzucił poduszkę i zajął miejsce na stołku.

Potoczyła się gawęda.

Redaktor wyraźnie prosił o plotki, więc też mu rzucono ich trochę, ale czuł, że najpikantniejsze zostały głęboko przed nim utajone.

Przetykane wesołym śmiechem i dowcipnemi uwagami płynęły niewieście żale strzelczyń. Zimno im, wilgotnie, obiady na niedojedzonych przez podoficerów kościach, a jedyna do czarnej kawy pociecha w tem, że chleba można „fasować" dowoli, ile w bezdenne kieszenie płaszczy zmieści się. Skoro o płaszczach mowa — ileż to dziewczęcych łez popłynęło

nad tem, że „w tym płaszczu mnie nie do twarzy!"

Słowem długi korowód skarg na te wszystkie niewygody, które za tydzień czy dwa wspominać się będzie z uśmiechem miłego wspomnienia na ustach i do których często i długo powracać się będzie myślą.

Redaktor dobrze to zna, nie gniewajcie się więc strzelczynie, że tak bardzo to znowuż wam nie współczuł.

Zresztą — służba w Związku jest — twarda!

Popłynęła pieśń strzelecka, ta najlepsza i najwierniejsza przyjaciółka żołnierza, która go już nie opuszcza ani w głodzie, ani w chłodzie, ani w ogniu, nawet gdy wszyscy go odbieżeli.

Przy piecu improwizuje się chór. Piosenka za piosenką. A potem, jako że „siostrzyctwo" z całej Polski, ze wszystkich krańców naszej wielkiej ziemicy, więc — lokalne przyśpiewki, a deklamacje.

Jak echo drgające po turniach, a dolinach — góralskie. Jak skarga ludzka, tęskna — ukraińskie. Śpiewna, przeciągła — poleskie.

Jakoś samorzutnie, nieprzymuszenie, ku szczeremu zadowoleniu redaktora, który brzydzi się wszelką oficjalną sztywnością, rozwinęło się coś nakształt świetlicowego wieczoru i oto z kolei (tu p. Zawiejski zapiałby z radości) ob. Krokodyl z panną Kazią znakomicie zainscenizowały historyczną góralską rozmowę młodzieńca z przyszłą teściową.

„Bo ci szyby powybijom, powyszturgom „Ozenie się z twoją córkom!"

Aż raptem padły zdradzieckie słowa: „A teraz niech obywatel redaktor co nam powie".

Zimne poty obleciały redaktora. Że też nawet w prywatnej podróży człowieka nie uszanują.

„Ja do was z sercem, z wizytą ,a wy — „niech powie". Redaktor nie jest od tego".

A one — nic tylko — niech powie.

Już w wyobraźni przesuwają się straszliwe obrazy przez prawa ludzkie i boże nakazanych komunałów — „obowiązek, święta rzecz" — „rola kobiety w p. w." — „naród pod bronią" i t. d.

„Nie, ja nie jestem wykładowcą, dosyć tego macie w tygodniu, pozwólcie, żebym zostawił po sobie wrażenie człowieka, który nie usiłował wam nic mądrego kłaść w przeładowane wszelką militarną kaszą główki".

I ponieważ redaktor nie miał zamiaru wygłaszać programowych przemówień, więc rzucił od niechcenia niewinne pytanie:

„A jak tam egzaminy?"

Efekt całkowity. Inicjatywa znów w rękach strzelczyń, które tyle mają na ten temat do powiedzenia, a redaktor może obserwować i słuchać. Bo przecież po to się podróżuje, prawda?

Dowiadujemy się, że organizacja armji to najtrudniejszy do osiodłania rumak, który może snadnie wysadzić z siodła mniej mocnego jeźdźca. Że też armja musi mieć organizację. Albo — nie, raczej — że też strzelczyni musi znać organizację armji.

Ktoś powiedział kiedyś, iż po to, żeby wiedzieć, że lepiej wyjść zamąż za kapitana, niż za... kaprala.

No ale czas leci jak jaskółka, a wskazówka zegarka stwierdza, że pora już w dalszą drogę.

WIELKIE PRANIE U MARYNARZY.

Ledwie redaktor zjadł mocno dzięki strzelczyniom spóźniony obiad, a już trzeba było spieszyć do marynarzy, którzy na ten dzień zapowiadali wielkie pranie się po nosach i szczękach z lokalnym Kl. Sp. „Orzeł".



Z meczu bokserskiego K. S. Orzeł — Strzelcy Marynarze. Jos — Podgórski

Sala bokserska jak się patrzy. Pośrodku — ring naturalnie prowizoryczny, na ringu dwa krzesła i dwaj bokserzy, sakramentalne wiadro z wodą i ręczniki, „sekundanci", z boku stół sędziowski i nagrody. Dookoła — publiczność.

Nastrój całkiem, całkiem bokserski, może chwilami, aż za bardzo krzykliwy, co jednak prezes ob. Muszkiet w zarodku stłumił.

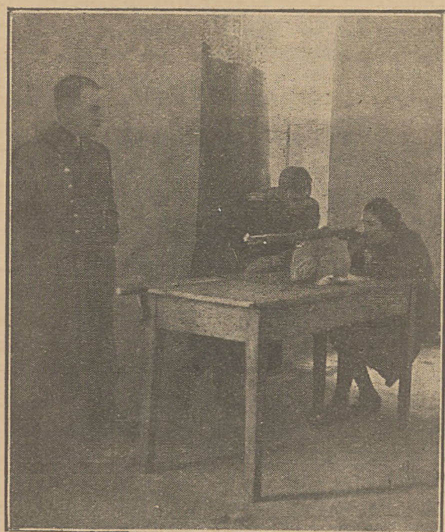
Kto się bił i z kim, o tem pisze kto inny.

Wystarczy, jeśli w tym miejscu powiemy, że redaktor wcale nie żałował przegranego przez marynarzy puharu i cieszył się, widząc ich na ringu w walce z innym klubem. Bowiem droga do regularnej pracy sportowej wiedzie tylko przez podrażnianie ambicji. I możemy być pewni, że po takiej przegranej ob. Urbaniak napewno będzie miał na ćwiczeniach znacznie większe komplety.

W końcu jedna uwaga dla tych, których boks nie interesuje. Pragnę dodać, że w tej samej świetlicy można pobierać lekcje tańca i strzelać do celu z wiatrówki. Piwo też jest. Są również pisma i różne gry na czele ze stołowemi kręglami.

Bibljoteka będzie. Ob. Muszkiet zbiera już pieniądze...

J. S. B.



Nauka strzelania na kursie komendantek.

Zawody bokserskie

K. S. Orzeł — Strzelcy Marynarze

Rozpowszechnić wśród swoich członków w zimie boks, a w lecie sporty wodne — oto hasło jakie sobie postawił I oddz. Strzelców-Marynarzy w stolicy.

Że mają Marynarze już przystań, że na niej już w lecie pierwsze stawiali kroki, też dla nikogo nie jest tajemnicą!

A o boksie powiem nieco w tej chwili.

Już jesienią zabrano się do uruchomienia należytego ośrodka bokserskiego. Skorzystano z garnizonowej salki gimnastycznej — wyporządzono ją i urządzono.

Zimno tam, bo zimno, aż łydkami się trzęsie i na nic zda się wszelkie palenie — boć budyneczek lichy i wszystkiemi bardzo licznemi ścianami dmucha na siłę nadwiślański wietrzyk.

Ale zuchy-chłopcy nie dali się. Trenowali przez cały grudzień i styczeń — jak za zimno im było lub za dużo ich było (bo salka maleńka, pomieści najwyżej 20 ćwiczących) przenosili się do pobliskiej sali gimnastycznej gimn. Władysława IV, jako że sala ta jest im dwa razy w tygodniu na ćwiczenia do dyspozycji przez Warszawski Ośrodek W. F., przydzielona.

Ruch na sali był zwłaszcza ostatniemi czasy niebylejaki.

Trzydziestu i czterdziestu chłopa różnego wieku i temperamentu podrygiwało nieraz nad kawałkiem postronka, który skakanką się zwie, a zwinność, mocne nogi i dobry dech w piersiach wyrabia. Potem ci rękawice nadziewali i dobrze się ze wszech stron — według wskazania i

przepisu okładając — sił i wprawy niebylejakiej między sobą nabierali.

Przyszedł jednak czas, że trzeba było szczęki publicznie nadstawić i dowieść, że coś się przecież mimo krótkiego czasu zrobiło. Strzelcy-marynarze stanęli do „pierwszego kroku bokserskiego Ośrodka W. F.".

Wyniki nie były brylantowe — ale jak napisałem były niezłe. Pierwsze walki przeszły przeważnie pod znakiem wygranej. Następne jako trudniejsze i cięższe z bardziej rutynowanemi przeciwnikami usunęły naszych marynarzy w cień. Ale nie dziw — bo przecież w tem rzemiośle sportowem dopiero ząbkowali.

Ostatniej niedzieli pragnęli zmierzyć swoje siły u siebie w świetlicy z klubem sport. „Orzeł".

Ośm walk jakie stoczono przyniosły w rezultacie przegraną Marynarzy w stosunku 9 : 7.

Oto przebieg poszczególnych walk.

Waga papierowa — **Woisławski (O) — Pydzyński (M)** od początku do końca widoczna przewaga doświadczeńszego Woisławskiego, zdobywcy pierwszego miejsca w „pierwszym kroku" b. r. oraz już w zeszłym roku z powodzeniem w różnych drobnych spotkaniach walczącego. Woisławski pokazał nie tyle technikę, ile szybkość i silne jak na swoją wagę uderzenia. Pydzyński bronił się jak umiał, wykazując słabą zasłonę i za małą ogólną siłę. Do ataku prawie, że nie dochodził. Wygrywa czysto na punkty Woisławski.

Waga musza. **Jos (O) — Podgórski (M).** Walka na ogół mało interesująca. Jos jest stroną więcej atakującą. Podgórski, jakkolwiek od czasu do czasu atakuje, to ciosy jego trafiają zawsze na zasłonę Josa. Walkę wygrywa na punkty Jos.

Waga kogucia. **Pnodek (O) — Radziszewski (M).** Pnodek jest szybkim bokserem, takim się już okazał na „pierwszym kroku" i zdaje się był w finale. Radziszewski, jakkolwiek twardy, jest fizycznie słabszy i tu przewaga mięśni Pnodka odgrywała dominującą rolę. To też w pierwszym starciu Radziszewski dotrzymuje pola jako tako i nawet sam przechodzi do częstych ataków. Pnodek ma jednak dobrą zasłonę przez którą ciężko trafić. Następne dwa starcia przynoszą pewną przewagę Pnodka, który wygrywa walkę na punkty.

Waga piórkowa. **Piotrowski (M) — Zaranek (O).** Piotrowski okazał się wobec Zaranka rutynowanym bokserem. Silne ciosy, szybkość oraz serje uderzeń jakiemi dysponuje dawały zdecydowaną przewagę. Zaranek nie posiada ducha ofensywy i atakował niezbyt wydatnie, a zresztą i bezskutecznie. Trzecie starcie jest nieco słabsze i Zaranek nadrabia w tem starciu nieco punktów, których zbyt dużo stracił w pierwszym i drugim. Piotrowski zwycięża czysto na punkty.

W tej samej wadze walczą: **Siwik (O)— Andrzejewski (M).** Andrzejewski jakkolwiek dobrze zbudowany jest narazie miękki i za czuły na ciosy. Walczył w pierwszej rundzie przytomnie i dobrze się zasłaniał. Ponieważ jednak inicjatywę ataku dzierży stale w swych rękach Siwik — Andrzejewski się detonuje i popełnia coraz częstsze błędy taktyczne, dając dojść do szczęki kilku uderzeniom Siwika. Ostatnie starcie jest dla Andrzejewskiego najsłabsze. Siwik słaby technicznie— przewagę swą zaznaczył jedynie siłą i atakiem i wygrywa na punkty.

Waga lekka. Dus (M) — Zwoliński (O). Była to najpiękniejsza walka tego dnia. Spotkali się dwaj równi przeciwnicy. Obaj walczyli otwarcie i zademonstrowali cały szereg dobrych taktycznych pociągnięć i uderzeń. Dus nieco słabszy fizycznie nadrabiał dużo atakiem. Zwoliński czaił się przez cały czas — szedł tylko na pewniaka i dobrze się osłaniał i unikał ciosów. Ma pozatem i siłę, szybkość i wytrzymałość na ciosy — co jest najważniejszą zaletą boksera. Przez pierwsze 2 starcia ma Dus nieznaczną przewagę. W trzeciem starciu dobiera się Zwoliński silnem sierpowem uderzeniem do szczęki Dusa i kładzie go na ziemi do dziewięciu. Dus powstaje, chce walczyć dalej, jakkolwiek jest półprzytomny, ale dzwonek sędziego kończy szczęśliwie dla niego walkę. Była to równa para. Tak samo jak Dus mógł leżeć na podłodze Zwoliński. Walkę uznano za nierozstrzygniętą.

Waga półśrednia. **Zygmunt (M) — Tomaszewski (O).** Inicjatywę bierze w swe ręce od początku Zygmunt, ale i Tomaszewski („zwycięzca „pierwszego kroku"), nie daje się zapędzić w kozi róg. Atakuje i on i to całkiem dobrze. Twardy Zygmunt jest jak i Dus mało ostrożny i mógł podobnie skończyć, gdyż Tomaszewski ma bardzo silne ciosy. Przez wszystkie 3 starcia mała przewaga Zygmunta, który wygrywa na punkty.

Dla ob. Uljasza nie stawił się przeciwnik Orła, to też przyznano mu zwycięstwo.



Grupa uczestników niedzielnych zawodów strzeleckich.

Pierwsze Zawody Strzeleckie w Warszawie

W dniu 24 b. m. odbyły się na strzelnicy w Ogrodzie Saskim pierwsze zawody strzeleckie K. S. Strzelec. Zawody nosiły charakter drużynowy z tem, że na stanowiskach miały się znaleźć pełne trzynastki.

Zdaje się, że pierwszy raz zdarzyło się na terenie stolicy, że do zawodów zgłosiło się aż 5 oddziałów w ogólnej liczbie 63 zawodników. Oddział „Śródmieście"— niestety nie był kompletny, chociaż wiemy, że w gronie swych członków ma wyborowych strzelców, jak ob. ob. Kierzkowskiego i Golańskiego, który swemi wynikami mogli poważnie wesprzeć punktację oddziału.

Ze strzelaniem i wogóle obchodzeniem się bronią małokalibrową jest, jak to się dało widzieć onegdaj, na terenie Warszawy słabo.

Większa liczba strzelców wogóle nie wie z której strony należy się do tego sportu zabrać. Postawa, ujęcie broni, wykorzystanie przyrządów celowniczych, ściąganie spustu, zachowanie się z bronią na strzelnicy, wszystko to pozostawia bardzo dużo do życzenia.

Najlepiej, jak się po wynikach pokazało, był przygotowany oddział strzelców-Marynarzy. Nawet najmłodsze ich latorośle wyciągały do 80 pkt., a więc jak na pierwszy raz i obcą broń nieźle.

Prezes ich ob. Muszkiet-Królikowski postawił się jak na prezesa oddziału przystało i „stuknął" sobie 87 pkt., równoznaczne z pierwszem miejscem.

Następny z kolei wynik należy do ob. Urbaniaka — 86 pkt., co go mówiąc nawiasem mocno zmartwiło, gdyż ob. Urbaniak nie lubi być drugim, tam gdzie ma dużo szans. No, ale zawody są zawodami i trzeba się zadowolić tem, co z jednej serji wybrać.

Ob. Mrok z oddziału Praga, osiąga 85 pkt. i trzecie miejsce. Wogóle oddział Praga zrobił nagle jakiś duży skok naprzód i mimo krótkiego czasu treningu zaprezentował się z najlepszej strony. Następne miejsca indywidualne należą do ob. ob. 4 — Wolfmana (Wola) 82 pkt., 5 — Andrzejewskiego (Marynarze) 81 pkt., 6 — Królikowskiego B. — (Marynarze) 81 pkt., 7 — Fukowski (Marynarze) 80 pkt., 8 — Kaleta (Praga) 78 pkt., 9 — Bonicki (Marynarze) 75 pkt., 10 — Baniera (Marynarze) 75 pkt. Drużynowa kolejność ukształtowała się w następujący sposób:

1. I oddział Strzelców-Marynarzy — 903 pkt., na możliwych 1200, 2. Oddział Praga — 783 pkt., 3. Oddział Wola—647 pkt., 4. Oddział Powązki — 581 pkt., 5. Oddział Śródmieście (niekompletny, 10 strzelców) 504 pkt.

DZIAŁ ROZRYWEK

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 7.

Narty
Trasa
Tatry
Czech
Śnieg
Zakopane
Krynica
Start
Meta
Ziętkiewiczowa
Skocznia

Nigdy chyba jeszcze odkąd istnieje w „Strzelcu" Dział Rozrywek nie było podobnej „rzezi niewiniątek", jaka rozpętała się przy omawianiu zadania nr. 7 i nigdy chyba ilość nieprawidłowych rozwiązań nie doszła do tak imponującej liczby. Możnaby je podzielić na kategorje, działy, poddziały i jeszcze nie byłby koniec segregacji.

W pierwszym szeregu idzie ob. Hardej, Sokołów Podlaski i Oddział Turmont, którzy nie podając poszczególnych słów, podali tylko rozwiązanie „narciarstwo". Jak wiadomo rozwiązania podobne są niedopuszczalne, o czem niejednokrotnie pisaliśmy.

Poważną grupę „omyłkową" stanowią również i ci Obywatele, którzy nazwisko jednej z najlepszych narciarek polskich podali nie jak należało „Ziętkiewiczowa" lecz „Polankowa Bronka", „Polankowa-Staszel" lub tylko „Polankowa". Pomijając już niezgodność kropek Bronka Polankowa jest nie jedną z najlepszych, ale najlepszą i określając ją podalibyśmy inną definicję. Takie rozwiązanie nadesłali: ob. Al. Wikiel, Warszawa, ob. K. Wikiel, Warszawa, ob. Ropelewski, Warszawa, ob. Nowak, Warszawa, ob. Kempiński, Warszawa, oddział Przeworsk, ob. Drozdowski, Stary Sambor, ob. Piwowarczyk, Borysław.

Następna kategorja podała wyraz siódmy „miejscowość w Polsce, w której odbywają się zawody narciarskie" — Krynicę — jako „Krokwia". „Krokiew" jest to wzgórze niedaleko Zakopanego, na którym odbywają się zawody, ale nie jest to w żadnym wypadku „miejscowość", gdyż zamieszkują ją stale tylko wiewiórki i ptaki, a przelotnie narciarze, skaczący na skoczni. Błąd ten popełnili: ob. Kwiesielewicz, Rajgród, ob. Ornoch, Warszawa, ob. Nowicka, Warszawa, ob. A. Wolfram, Wawer, ob. Eug. Wolfram, Wawer, ob. Bronicki, Warszawa, ob. Małkowski, Chorzele, oddział Złoczów.

Z wyrazem ósmym: „jeden ze skrajnych punktów trasy" też było niezbyt dobrze. Zamiast „start" podano cały szereg innych określeń. I tak ob. ob. Kaczorowski i Strzyżowski obydwaj z oddziału Stołpce zmienili start na „stok"; ob. Herman z Nowych Trok i ob. Andrzejak z Aleksandrowa załatwili się z tem jeszcze prościej. Podali literę „S" i sprawa skończona. Ob. Bataljon z Łomży zmienił go na „Szlak", oddział Wywła na „skoki", oddział Trzebieszów na „Sławk", ob. Nagórko, Końskie, na „Sucha".

Kończą długi szereg Obywatele, którzy zrobili błędy „różne". Więc ob. Kuziów Krakowa teren skoków narciarskich — skocznię — podał jako „Krokwia" (za mało jedna literal), a ob. Sakowicz z Wilna zrobił z niej „Soliczkę", czego już zupełnie nie rozumiemy. Najciekawiej zinterpretował ob. Chłopicki z Pruszkowa wyraz piąty „nieodzowny warunek jazdy na nartach" podając go jako „umieć". Zgodzimy się z tem, że aby jeździć na nartach, trzeba to rzeczywiście „umieć", ale w tym wypadku chodziło o „śnieg". Bez tego dodatku nawet umiejąc świetnie jeździć daleko nie zajedziemy.

Dla ścisłości zaznaczamy, iż omyłki, które wyniknęły z opuszczonego w omówieniu zadania słowa dziewiątego, uwzględniliśmy w całej rozciągłości.

Prawidłowe rozwiązania nadesłali: 1) ob. Herold, Lwów, 2) ob. Currin-Kuzka, Warszawa, 3) ob. Pląskowski, Warszawa, 4) ob. Krawczyk, Kraków, 5) ob. Bandurski, Opoczno, 6) ob. Łohaza, Krynica, 7) ob. Dymnicka, Królewska Huta, 8) ob. Dąbrowa, Kraków, 9) ob. Lisicki, Tomaszów Mazowiecki, 10) ob. Śledź, Grajewo, 11) ob. Mazurek, Mniszek, 12) ob. Stępkowski, Chorzele, 13) Jurgenson, Motol, 14) ob. Artwiński, Chełm, 15) ob. Babiarz, Przemyśl, 16) ob. Kupraszewicz, Grajewo, 17) ob. Podraca, Jędrzejów, 18) ob. Strauss, Jarosław, 19) ob. Janczarski, Hruszwica, 20) ob. Terlecki, Poszumień, 21) oddział Kamień, 22) ob. Rejnes, Huta „Dąbrowa", 23) ob. Głowacz, Chrzanów, 24) oddział Królewska Huta, 25) p. Konic, Warszawa, 26) ob. Czulak, Bystra, 27) oddział Szczekociny I, 28) ob. Tylman, Ozorków, 29) ob. ob. Koziarski i Kantorek, Tomaszów Mazowiecki.

Przyznaną nagrodę, książkę Umiastowskiego „Ludzie morza" wylosował oddział Królewska Huta.

ROZWIĄZANIA ZADANIA Nr. 8.

Broncia Staszel Polankowa i Bronek Czech.

Pierwszy, ale i nie ostatni rebus w tym roku spotkał się z miejsca z ogólną sympatją naszych rozwiązywaczy. Stał się, że tak powiemy, przebojem sezonu, do którego zwykle wszyscy się garną i poznać pragną.

Że w tym gromadnym pochodzie znaleźli się nieszczęśliwcy, którzy odpaść musieli, to już ich, a nie nasza wina. Dlaczego ob. ob. Czulak z Bystrej, Kwiesielewicz z Rajgrodu i Drozdowski ze Starego Sambora podali „Polankówna" zamiast „Polankowa", a oddział Przeworsk z miłej „Brońci" zrobił surową „Bronisławę?" 2 punkty mniej w ogólnej punktacji to tak z miejsca odrobić się nie dadzą!

Prawidłowe rozwiązania nadesłali: 1) ob. Ropelewski, Warszawa, 2) ob. Nowak, Warszawa, 3) ob. Currin-Kuzka, Warszawa-Marymont, 4) ob. Kempiński, Warszawa, 5) ob. Bronicki, Warszawa, 6) ob. Eug. Wolfram, Wawer, 7) ob. Łohaza, Krynica, 8) ob. Kuziow, Kraków, 9) ob. Pląskowski, Warszawa, 10) ob. Krawczyk, Kraków, 11) ob. Nowicka, Warszawa, 12) ob. A. Wolfram, Wawer, 13) ob. Ornoch, Warszawa, 14) oddział Ropczyce, 15) ob. Mazurek, Mniszki, 16) ob. Ogorzał, Królewska Huta, 17) ob. Herman, Nowe Troki, 18) ob. Śledź, Grajewo, 19) ob. Lisicki, Tomaszów Mazowiecki, 20) ob. Bandurski, Opoczno, 21) oddział Turmont, 22) ob. Kupraszewicz, Grajewo, 23) ob. Babiarz, Przemyśl, 24) ob. Sakowicz, Wilno, 25) ob. Artwiński, Chełm, 26) oddział Trzebieszów, 27) ob. Jurgenson, Motol, 28) ob. Tomiczek, Mnisztwo, 29) ob. Stępkowski, Chorzele, 30) ob. Dąbrowa, Kraków, 31) ob. Strzyżowski, Stołpce, 32) oddział Turmont, 33) ob. Bataljoń, Łomża, 34) ob. Małkowski, Chorzele, 35) ob. Andrzejak, Aleksandrów, 36) ob. Podraca, Jędrzejów, 37) ob. Gogela, Warszawa-Żolibórz, 38) ob. Chłopicki, Pruszków, 39) ob. Terlecki, Poszumień, 40) ob. Janczarski, Hruszwica, 41) ob Strauss, Jarosław, 42) ob. Herold, Lwów, 43) Wiejskie Kółko Myśliwskie, Poddębice, 44) ob. Kaczorowski, Czortków, 45) oddział Wywła, 46) oddział Kamień, 47) ob. Głowacz, Chrzanów, 48) ob. Rejnes, Huta „Dąbrowa", 49) oddział Królewska Huta, 50) ob. Borysławski, Warszawa, 51) ob. Piwowarczyk, Borysław, 52) p. Konic, Warszawa, 53) ob. Hardej, Sokołów Podlaski, 54) oddział Złoczów, 55) ob. Nagórko, Końskie, 56) ob. Al. Wikiel, Warszawa, 57) ob. K. Wikiel, Warszawa, 58) oddział Szczekociny, 59) ob. Tylman, Ozorków, 60) ob. ob. Koziarski i Kantorek, Tomaszów Mazowiecki, 61) ob. Czachla, Oleksińce.

Wyznaczoną nagrodę, piękną książkę Umiastowskiego „Ludzie głębin" wylosował ob. Currin-Kuzka, Warszawa-Marymont.

*

Nowe zadania na następnej stronie.

PUNKTACJA.

Punktację prowadzą, mając po 11 punktów: ob. Krawczyk, Kraków, ob. Strauss, Jarosław, ob. Śledź, Grajewo, ob. Currin-Kuzka, Warszawa — Marymont, ob. Terlecki, Poszumień, ob. Pląskowski, Warszawa, ob. Borysławski, Warszawa, ob. Kupraszewicz, Grajewo, oddział Szczekociny.



Ob. Nagórko, Końskie. Oczywiście. Zrobimy to przy pierwszem rozwiązaniu nadesłanem przez oddział.

Ob. Kupraszewicz, Grajewo. Uwaga Obywatela słuszna. Po sprawdzeniu Waszego „rachunku" okazało się, iż błąd wyniknął wskutek pominięcia rozwiązania nr. 4. Obecnie wszystko w porządku.

Ob. Pląskowski, Warszawa. Wychodząc z założenia, iż autor zadania więcej wkłada w nie pracy jak rozwiązywacz, punkty przyznawane tym ostatnim dajemy i autorom. Prosimy o obiecane zadania, przyczem pożądane są typy zadań dotychczas mało, albo wcale w „Strzelcu" nie spotykanych.

Ob. Tomiczek, Mnisztwo. Sądzimy, iż po pierwszej, udanej próbie, jaką jest rozwiązanie zadania nr. 8 będzie Obywatel częściej pisał do „Strzelca".

Ob. Podraca, Jędrzejów. Zadanie nie do wykorzystania.

Ob. Drozdowski, Stary Sambor. Dziękujemy za nadesłane w piśmie z dnia 14 b. m. wiadomości, odpowiemy na nie listem. Numer spóźniają zaspy śnieżne.

Oddział Wiśniew. Korespondencja o zawodach, urządzanych w 1928 r. spóźniona. Prosimy o korespondencje bardziej aktualne.

Ob. Rejnes, Huta „Dąbrowa". Opóźnienie zrozumiałe: zaspy śnieżne, utrudniona komunikacja.

ZADANIE NR. 11

ułożył ob. Hardej, Sokołów Podlaski.

Gdy **pierwsza druga masa** legunów szła w boje
Prowadziło ich wszystkich przeogromne męstwo.
Szli ochoczo i raźno, niosąc życie swoje,
Wierząc, że Bóg napewno im **trzecie** zwycięstwo.
A kiedy w wolnej Polsce, przed **pamiętnym** majem,
Tak drogo okupionej synów krwi purpurą
Zaczęli się rozbijać i kłócić nawzajem
Znalazła się na to **druga trzecia**. I
Dziadek jak chmurą nakrył wszystkich.
Pierwsze! Siedzieć-że mi cicho! Powiedział,
a resztę wyrzucił.
Poprzepędzał, wytrzepał ze skóry im licho
I spokój Ojczyźnie, krajowi przywrócił.
Ale wróćmy do **całej** jeśli wiedzieć chcecie.
Ja powiem bez różnicy, mali czy też wielcy,
Że w „Strzelcu" w Dziale Rozrywek często ją znajdziecie
I w następnym numerze też. Cześć! kochani Strzelcy!

Redakcja od siebie doda tylko maleńkie „sprostowanie" Znajdziecie „całą" nie w następnym numerze, ale za dwa tygodnie, gdyż termin nadsyłania rozwiązań upływa 11 marca. Nagroda gra towarzyska, warcaby. Za zadanie 1 pkt.

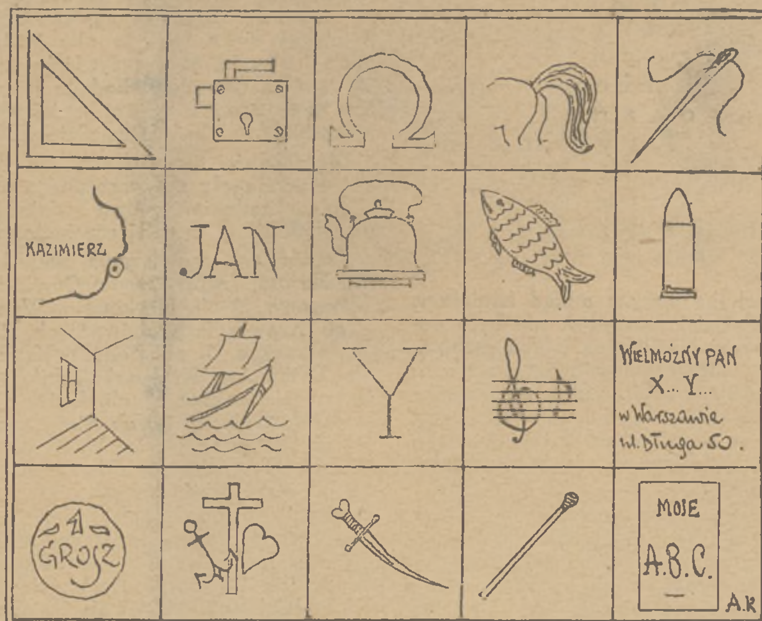
ZADANIE Nr. 12

poświęcone prowadzącym punktację w konkursie.

Ułożył ob. **Currin-Kuzka, Warszawa — Marymont.**

Znów nowy typ zadania i jako taki, wymagający obszerniejszego omówienia. Jest szereg obrazków, w których zastąpić trzeba rysunek słowami, określającemi dany przedmiot. Następnie wziąść pierwsze litery tych słów, gdyż reszta nas już więcej obchodzić nie będzie i skacząc po tabliczkach ruchem konika szachowego z liter tych odczytać imię i nazwisko dobrze znanej strzelcom osoby.

Termin odpowiedzi upływa w dniu 11 marca, jako nagrodę przeznaczamy dla 3 Rozwiązywaczy nowo wydany utwór sceniczny „Serce Komendanta" Bakala. Za zadanie 2 pkt.



PRACA KULT.-OŚW. W MARCU.

Ostatni rozkaz Kmdy Gł. zawiera kalendarzyk prac K. O. na marzec.

1) Wpisać do dziennika zajęć: przebieg prac kult.-ośw. za m-c luty.

2) Urządzić obchód imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego (19.III.29 r.).

3) Urządzić cykl pogadanek na temat: co zobaczymy w Poznaniu na Powsz. Wyst. Krajowej (według broszury „Co każdy wiedzieć powinien o P. W. K." i artykułów, zamieszczanych w „Strzelcu").

Uwaga: Książeczkę: „Co każdy wiedzieć powinien o Powsz. Wyst. Krajowej" Kmda Główna przesyła bezpłatnie wszystkim Oddziałom za pośrednictwem K. Ob.

4) **Zbiórki oświatowe w świetlicy (jeżeli świetlicy niema, w lokalu szkolnym, prywatnym lub innym): a) dalszy ciąg gawęd na temat aktualnych zagadnień ustrojowych. Gawędy te wiązać z naszą deklaracją ideową i przyrzeczeniem strzeleckiem.**

5) Przygotować w Oddziale uroczystość „Święconego Wielkanocnego".

6) Urządzić święto sadzenia drzewek.

7) Urządzić święto szczepienia drzewek.

8) Zapoczątkować w świetlicy hodowlę kwiatów doniczkowych (przesadzanie).

9) W oddziałach rolniczych założyć poletka doświadczalne.

Ś. P. WACŁAW MAJCHER.

W dniu 26 stycznia zmarł na zapalenie mózgu, przeżywszy lat 22, sekcyjny oddziału „Powązki" ś. p. ob. Wacław Majcher.

Członkiem Związku Strzeleckiego był ś. p. ob. Majcher od roku 1915, przez cały czas swej pracy strzeleckiej ciesząc się sympatją kolegów i uznaniem władz.

Cześć pamięci wiernego towarzysza służby!

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 315-46.

Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.
Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą o 50 % drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 800 zł. 1/2 strony 480 zł., 1/3 strony 340 zł., 1/4 strony 260 zł.
Za tekstem: cała strona 600 zł., 1/2 strony 360 zł., 1/3 strony 250 zł., 1/4 strony 210 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ Wydawca: „Kadra" Spółka Wydawniczo-Drukarska.

Odbito w drukarni „Kadra", Długa 50.